

NASZ KOMENTARZ

Pod koniec III-go kwartału

W ostatnim artykule poświęconym rozwojowi sytuacji gospodarczej kraju wskazywaliśmy na pomyślną realizację podstawowych zadań drugiego półrocza. Pierwsze dane za okres ośmiu miesięcy br. wskazują, że tendencje te utrzymują się nadal. Świadczy o tym przede wszystkim następujące przesłanki:

— O 11,6 proc. wyższa w okresie 8 miesięcy br. niż w okresie 8 miesięcy r. ub. produkcja przemysłu; rekordowe, nie notowane dotychczas zbiory zbóż, rzepaku, ziemniaków i siana; utrzymujące się na bardzo dobrym, ubiegłorocznym poziomie zbiory buraków cukrowych oraz dalszy wzrost pogłowia bydła i trzody chlewnej.

— Pewnej poprawie uległy proporcje pomiędzy wzrostem produkcji i wzrostem plac. Wyplaty z tytułu wynagrodzeń za pracę w sierpniu br. wzrosły bowiem o 8,7 proc. w porównaniu z r. ub., podczas gdy w I półroczu były o 10,3 proc. wyższe niż w r. ub.

— Utrzymuje się też dobra, osiągnięta w okresie poprzednich miesięcy dynamika obrotów handlu zagranicznego. Już dziś można więc stwierdzić, że istnieją wszelkie dane potrzebne do zamknięcia br. lepszymi jeszcze wynikami, niż w poprzednich latach. Nie często trafiają się u nas bowiem lata, gdy możemy się pochwalić tak dobrymi wynikami jednocześnie i w przemyśle i w rolnictwie i w handlu zagranicznym.

W chwili obecnej korzystniej niż dotychczas przedstawiają się więc możliwości utrzymania osiągniętej w br. wysokiej dynamiki dochodów ludności na wsi i w mieście przy dalszej poprawie zaopatrzenia sieci handlu detalicznego. Ilustracją tych możliwości może być fakt, że przy wzroście w I półroczu br. wspomnianych już wyplat z tytułu wynagrodzeń za pracę o 10,3 proc. oraz wyplat z tytułu skupu o 14 proc. (w porównaniu z r. ub.) — zapasy towarów na potrzeby ludności wzrosły w niewiele mniejszym stopniu niż w I półroczu r. ub., w którym dochody ludności nie wzrosły. W chwili obecnej zapasy towarów rynkowych są dwukrotnie wyższe niż przed 5-6 laty i dochodzą do 65 mld zł. Jest to suma o wiele wyższa niż wszystkie zgromadzone przez nasze społeczeństwo środki finansowe.²⁾

Ilustracją tego faktu jest szczególnie wyraźny wzrost zapasów wielu ważnych dla równowagi rynkowej artykułów. Tak np. zapasy hurtowe tkanin wełnianych wzrosły z 5,4 mln metrów w 1957 r. do ok. 14 mln metrów w połowie br., konfekcji — odpowiednio z 1,8 do 3 mld zł; obuwia skózanego z ok. 5 do 10 mln par, rowerów z ok. 15 do ponad 120 tys. szt., zegarków z 32 do 464 tys. szt., radioodbiorników z 26 do 180 tys. szt. itp. Jeszcze bardziej wydatny wzrost zapasów tych i wielu innych artykułów ma przy tym miejsce w sieci handlu detalicznego.

Dość korzystnie przedstawiają się też perspektywy zaopatrzenia rynku w roku gospodarczym 1961/1962 w szczególności obecnie poszukiwane artykuły. Produkcja cukru powinna się utrzymać w br. na rekordowym poziomie z r. ub. Starczy go więc nie tylko na własny użytek ale i na eksport. Dobre zbiory zbóż zmniejszą natomiast nasze potrzeby importowe w tym zakresie, a korzystny rozwój handlu zagranicznego zabezpieczyć może, przy odpowiednim wysiłku, niezbędne na ten cel środki dewizowe; nawet przy mniej korzystnych niż dotychczas warunkach importu. Jeżeli natomiast chodzi o sól, to niewielka korekta planów przemysłu chemicznego wystarcza, aby jej dostawy zostały już w czwartym kwartale br. podwojone w porównaniu z tym samym okresem r. ub.

W tej sytuacji rzecz jasną jest z ekonomicznego punktu widzenia nieuzasadniona są obserwowane w ostatnim czasie na niektórych terenach, nienormalnie zwiększone zakupy żywności. Można je przypisać jedynie obawom spowodowanym naprężeniem sytuacji międzynarodowej, tak jak to bywało już niejednokrotnie. Należy więc z tymi nienormalnie rosnącymi zakupami przez

(Dokończenie na str. 5)

W NUMERZE:

Albin Płocica — FUNKCJE CEN ŚRODKÓW PRODUKCJI — str. 2

W artykule tym mowa o roli cen środków produkcji w istniejącym systemie planowania i zarządzania gospodarką socjalistyczną w Polsce. Autor daje próbę uogólnienia naszej produkcji w tym zakresie, dzięki czemu jego artykuł stanowi przyczynek do rozważań nad wstępnymi problemami polskiej gospodarki.

Władysław Dudziński — PRACA BEZPIECZNA... — str. 3

Czy zmniejszenie liczby wypadków w czasie pracy wzrasta proporcjonalnie do wysokości nakładów finansowych przeznaczonych na klimatyzację, wentylację i inne urządzenia zapewniające bezpieczne warunki pracy w zakładach, zwłaszcza przemysłu chemicznego?

Antoni Wiatrowski — GASTRONOMII KŁOPOTY DUŻE I MAŁE — str. 4

Problem „kotleta schabowego” ma swoje znaczenie społeczne i ekonomiczne. Dobra gastronomia — to właściwa wykorzystanie surowców rolno-spożywczych i zaspokojenie istotnej potrzeby społecznej. Niestety, nasz przemysł gastronomiczny nie dyskuje sobie pochlebną oceną konsumentów. Dlaczego tak się dzieje?

Maciej Perczyński — ANKIETA RADY EKONOMICZNEJ — WARUNKI I SPRAWNOŚĆ DZIAŁANIA PGR — str. 6

Nowy system zarządzania Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi funkcjonuje już od 2-3 lat. Co sądzi kierownicy podstawowych ogniw produkcyjnych PGR o poszczególnych elementach nowego mechanizmu organizacji i zarządzania?

Złoty gospodarze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVI WARSZAWA 17 WRZEŚNIA 1961 R. CENA 2 ZŁ. NR 38/522

MATERIAŁOWE NORMY ZUŻYCIA

(Artykuł dyskusyjny)

KONRAD WITKOWSKI

W PLANIE rozwoju gospodarki narodowej na lata 1961-1965 zostało postawione bardzo mobilizujące zadanie obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej o 7,2% — 9,2%, w tym kosztów materiałowych o 4-6%. Obniżenie zatem kosztów materiałowych w decydującej mierze wpłynie na całokształt zadań oszczędnościowych.

Głównym źródłem oszczędności materiałowych, przede wszystkim w przemyśle maszynowym i chemicznym, hutnictwie i budownictwie, są wyniki pracy biur konstrukcyjnych i projektowych oraz instytutów naukowo-badawczych. Przygotowanie bowiem każdej produkcji wymaga prawidłowego i systematycznego ustalenia konstrukcji wyrobów i receptur lub procesów technologicz-

nych oraz norm zużycia materiałowego pod kątem zmian warunków technicznych oraz usprawnienia procesu technologicznego, jako rezultatu zastosowania postępu technicznego. Chodzi o to, aby opracowania konstrukcyjne, receptury lub warunki techniczne uwzględniały zarówno wymogi eksploatacyjne (użytkowe) wobec danego wyrobu, jak i rodzaj oraz proporcje zużycia materiałowego.

Zagadnienia te nie we wszystkich przemysłach są we właściwy sposób uregulowane. I tak np. w przemyśle ciężkim przy odbiorze i ocenie konstrukcji, zagadnienia ciężaru wyrobów, rodzaju zużywanych do jego produkcji materiałów w zasadzie nie są uwzględniane. Może to powodować i powoduje wzrost kosztów materiałowych, które w przemyśle ciężkim (w stosunku do ogólnych nakładów) wzrosły z 63,1% w 1958 r.

do 66,4% w pierwszym półroczu 1960 r. Na wzrost kosztów materiałowych w ostatnich latach ma również wpływ to, że plany postępu technicznego w niedostatecznej mierze uwzględniają problem oszczędności materiałowych. Ilustruje to fakt, że w jednym ze zjednoczeń przemysłu ciężkiego na ogólną ilość 162 pozycji planu postępu technicznego na 1961 r. tylko 12 pozycji dotyczy obniżki kosztów materiałowych. Nie jest to przypadek o sobno, gdyż podobnie zagadnienie to kształtuje się w innych zjednoczeniach tego przemysłu.

A przecież właśnie w przemyśle ciężkim istnieją bardzo duże możliwości obniżenia kosztów materiałowych poprzez ulepszenie konstrukcji wyrobów. O możliwościach tych świadczą przykładowo następujące dane: nasza snopowalarka ciągnikowa WC-2 waży 1135 kg, natomiast identyczna w CSRS — 820 kg i w NRD — 1100 kg; siewnik nawozowy SNT — 30 (szerokość 3 m) waży u nas 380 kg, zaś siewnik Harder (NRD) — 32 m — 350 kg. Nasze wagony samowyładowcze ważą 47 ton, podczas gdy węgierskie tylko 41 ton, a czeskie 43 tony.

Zagadnienie niewłaściwego przygotowania produkcji nie dotyczy tylko przemysłu ciężkiego. Tak np. w przemyśle włókienniczym występują dwa rodzaje niedotrzymywania ustalonych warunków technicznych produkcji. Z jednej strony zdarza się, że tkalnie bawełniane nie przestrzegają ciężaru i gęstości tkaniny (jest ona lżejsza i rzadsza niż to przewidują normy), co powoduje obniżenie ich wartości użytkowej oraz w nieuzasadniony sposób wpływa na obniżkę kosztów materiałowych i wysoki niezaspokojony fundusz zakładowy. Z drugiej strony natomiast przedział bawełniane i wełniane stosują często — wskutek nierytmiczności dostaw i braku odpowiednich surowców lepszej jakości — droższe surowce, niż przewidują warunki techniczne określające skład danej mieszanki. Powoduje to dość duże

straty, ponieważ cena tkaniny nie ulega zmianie.

PODSTAWOWY WARUNEK

Jest sprawą oczywistą, że prawidłowo sporządzone normy zużycia materiałowego stanowią jeden z podstawowych warunków oszczędnej gospodarki materiałowej. Mimo to w tym zakresie istnieje szereg bardzo poważnych niedociągnięć. Spośród nich wymienić należy jako najważniejsze:

— brak norm dla wielu wyrobów; — nieaktualizowanie istniejących norm; — brak analizy norm zakładowych, porównań między zakładami oraz porównań z danymi zagranicznymi.

Wymienione niedociągnięcia powodują dużą dowolność w zużyciu materiałów przez poszczególne przedsiębiorstwa. Charakterystyczne to w tym zakresie rozbieżność w kształtowaniu się jednostkowych kosztów materiałowych tych samych wyrobów w poszczególnych przedsiębiorstwach. Jeśli koszty materiałowe danego wyrobu w zakładzie o dobrej gospodarce materiałowej przyjmujemy za 100, to w innych zakładach wynoszą one: przy produkcji stali martenowskiej — do 142,4%, żarówek 220 V — 120,5%, kwasu azotowego technicznego — 118,5%; mydła gospodarczego 54% — 115,9%; cementu portlandzkiego — 250% — 168,2%; cegły wapienno-piaskowej — 180,6%; szkła ciążeniowego okienowego 2 mm — 125,2%; celulozy siarczynowej-niebielonej — 111,9%; papieru drukowego kl. VII — 118,5%.

Podane wskaźniki świadczą nie tylko o złej technologii produkcji w wielu naszych zakładach, lecz przede wszystkim o złej gospodarce materiałowej. Należy dodać, że wiele wskaźników uzysku (oficjalnie podawanych) przedstawia w niektórych gałęziach naszego przemysłu wartość problematyczną na skutek nieważenia materiałów wsadowych. Dotyczy to przede wszystkim stali. Świadczy o tym, że nie tylko nie przestrzega się tam norm zużycia, ale nie jest również znane faktyczne zużycie materiałowe na daną produkcję.

UCHWAŁA A PRAKTYKA GOSPODARCZA

W celu położenia kresu panoszącym się złym praktykom na odcinku norm zużycia materiałowego Ko-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Gospodarka KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH w pierwszym półroczu

ADAM ZWASS

O CENIAJĄC syntetycznie rozwój gospodarczy europejskich państw socjalistycznych można stwierdzić, że założenia zawarte w planach gospodarczych zostały zrealizowane, a w wielu krajach poważnie przekroczone.¹⁾ W wielu krajach tempo przyrostu produkcji przemysłowej w pierwszym półroczu 1961 roku było wyższe niż tempo przyrostu założone w planie rocznym. Zasadniczym czynnikiem rozwoju produkcji był dalszy wzrost wydajności pracy spowodowany postępowaniem technicznym i modernizacją zaopatrzenia pod względem technicznym odcinków pracy. Wzrosły nakłady inwestycyjne, chociaż nie wszystkie państwa wykonały swe plany w tej dziedzinie.

Poważne osiągnięcia zanotowano w rolnictwie, a zwłaszcza w dziedzinie hodowli. W niektórych krajach demokracji ludowej wzrósł udział sektora socjalistycznego. Wzrosła płaca przeciętna pracowników i obroty handlu wewnętrznego, zwłaszcza przedmiotami użytku trwałego.

Tempo rozwoju gospodarczego Polski kształtowało się w pierwszym półroczu 1961 r. na poziomie przodujących europejskich krajów socjalistycznych.

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

Przyrost produkcji w I półroczu 1961 roku na tle tempa przyrostu produkcji w ubiegłych dwóch latach ilustruje poniższa tabela.

	Wzrost produkcji globalnej w % (okres poprzedni = 100)	1 kw.	I półr.
	1959 r.	1960 r.	1961 r.
1. Bułgaria	24,9	13,5	12,6
2. CSRS	10,9	11,7	10,1
3. NRD	12,6	8,2	6,4
4. Polska	9,0	11,0	11,8
5. Węgry	11,0	13,0	12,9
6. ZSRR	11,0	9,8	9

¹⁾ Okres styczeń — maj.

Z porównania wynika, że tempo przyrostu produkcji przemysłowej w Polsce było nieco niższe jedynie w stosunku do Węgier i Bułgarii. Polska była przy tym jedynym krajem, gdzie tempo przyrostu produkcji w I półroczu 1961 r. było wyższe niż w latach ubiegłych.

Założenia planu gospodarczego na pierwsze półrocze zostały poważnie przekroczone w Bułgarii (wykonanie

1) w omówieniu niniejszym objęto głównie europejskie państwa socjalistyczne. Z powodu braku dostatecznych danych pominięto Albanie i Rumunię. Dane dotyczące Węgier i NRD są niepełne, gdyż udało się uwzględnić jedynie okres styczeń — maj 1961 r.

planu 106,1%), w Polsce (102,7%), w ZSRR (102%), CSRS (100,4%). W Polsce tempo wzrostu produkcji w pierwszym półroczu br. było znacznie wyższe niż tempo wzrostu przewidziane w planie rocznym, o czym świadczy poniższe porównanie przyrostu pro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 1

Z problemów współczesnej wsi (IV)

INSTYTUCJE a POSTĘP

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

Problematyka produkcyjno-ekonomiczna, społeczna i polityczna wsi współczesnej jest — jak to starałem się zilustrować w poprzednich artykułach — niezwykle różnorodna co do swego charakteru i zasięgu. Tendencje, jakie tam występują dyskontuje i rozwija, bądź hamuje i ogranicza polityka państwa, realizowana za pośrednictwem różnych instytucji działających na wsi. Wielopłaszczyznowe procesy uspołecznienia: w produkcji, podziale i wymianie oraz w sferze stosunków społecznych i kulturalnych przeplacane są elementami właściwymi gospodarce drobnostawowej, tworząc swoistą mozaikę, ujednoliciąca się stopniowo pod wpływem planowego oddziaływania państwa na indywidualną gospodarkę rolną.

Przesłanki uspołecznienia istnieją i stale narastają, rosną w związku z tym nowe potrzeby. Dalszy postęp zależy tedy od sprawności organizacji i instytucji, które roz-

wijają na wsi swoje działanie. Ogół tych instytucji politycznych, gospodarczych i innych uosabia chłopom państwo. Świadomość, że jest to państwo o socjalistycznej treści politycznej jest, ogólnie biorąc, powszechna. Ale państwo nasze spełnia, jak wiadomo, także funkcje organizacyjno-gospodarcze. Jest ono więc w stosunku do indywidualnej gospodarki rolnej jednocześnie kontrahentem w obrocie, przedsiębiorcą i nakładcą (inwestycje rolne, kontraktacja, kredyty) w produkcji, a przy tym podatkobiorcą i władzą. Interesująca byłaby analiza, która doprowadziłaby do ustalenia, w jaki sposób funkcje te wpływają na zmianę postaw politycznych i gospodarczych drobnych producentów rolnych.

Blizsze oświetlenie tych zagadnień wymaga jednak specjalnego, opartego na badaniach opracowania. Można by tą drogą uzyskać wiele cennych wskazówek praktycznych i jednocześnie w sposób

źródłowy ocenić stopień zaawansowania procesów socjalizacji na wsi. W tym miejscu możliwe są tylko ogólne spostrzeżenia.

Jeden wniosek będzie chyba od razu uzasadniony: poglądy i nowe postawy urabia tu na co dzień działalność i sprawność ogółu instytucji pracujących na wsi, zwłaszcza gospodarczych. Dlatego postawione uprzednio ogólne pytania można zawęzić i sformułować następująco: jak w oczach indywidualnego producenta rolnego, państwo przestaje być tylko symbolem władzy i uosobieniem systemu fiskalnego i w jakim stopniu narastają i doskonalą się jego organizacyjno-gospodarcze funkcje. Niewątpliwie funkcje te zwiększają się, zwłaszcza w ostatnich latach, doskonałą i zrasta się niejako z organizacjami samorządu chłopskiego.

Jednakże dysproporcje i luki są w tej dziedzinie nieuniknione i nie-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Kto i ile oszczędza

MARIAN KRZAK

Październik, tradycja wielu lat, jest w naszym kraju miesiącem oszczędności. Warto więc poinformować szerzej o instytucji oszczędzania w kraju.

Zajmujemy się głównie omówieniem wkładów PKO. Jest ona bowiem rzeczywiście naszą najpowszechniejszą kasą oszczędności. Gromadzi ok. 90% wkładów oszczędnościowych w kraju (nie licząc kas zapomogowo-pożyczkowych i rachunków bieżących osób fizycznych, zresztą także znajdujących się w PKO).

Podkreślając wagę PKO trzeba jednak stwierdzić, że z roku na rok obok niej rozwija się szybko również druga zbiornica oszczędności — Spółdzielczość. Oszczędnościowo-Pożyczkowa, której terenem działania jest wieś i indywidualne rzemiosło.

PONAD 13-KROTNY WZROST

Okres minionych pięciu lat jest niewątpliwie okresem imponującego

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Funkcje cen środków produkcji

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

ALBIN PŁOCICA

WISTNIEJĄCYM systemie planowania i zarządzania gospodarką socjalistyczną w Polsce ceny środków produkcji spełniają kilka różnorodnych funkcji.

Spróbujmy je uszereżować:

Ceny środków produkcji stanowią przede wszystkim narzędzie agregacji wielkości naturalnych w planowaniu i kontroli wykonania planów. Stanowią one również narzędzie wymiany i rozliczeń w obrocie środkami produkcji. Funkcji tych nie można, jak pokazuje doświadczenie, zastąpić skutecznie innymi instrumentami.

Natomiast pozostałe funkcje cen środków produkcji mogą być i są zastępowane lub uzupełniane innymi narzędziami ekonomicznymi i administracyjnymi. W tej grupie funkcji ceny środków produkcji są jednym z instrumentów:

a) wyboru ekonomicznego, zwłaszcza na niższych szczeblach zarządzania gospodarką¹⁾,

b) podziału dochodu narodowego w gospodarce,

c) zabezpieczenia środków dla przedsiębiorstw działających na rozrachunku gospodarczym,

d) stwarzania bodźców oddziaływających na produkcję i spożycie produkcyjne, na wydajność pracy, wykorzystanie środków, postęp techniczny, odległości przewozowe masy towarowej itd.

e) wpływających na układ stosunku między podażą i popytem na środki produkcji.

Wymienione funkcje swoją kolejnością nie wskazują na stopień ich ważności, ani też nie wyczerpują wszystkich funkcji cen. Staraliśmy się podać główniejsze. Zapewne można by wymienić ich więcej, gdyby rozpatrywać je bardziej szczegółowo. Już te jednak wskazują wystarczająco na ich różnorodność, co świadczy o złożonej roli cen środków produkcji w gospodarce socjalistycznej.

Rola cen w gospodarce uzależniona jest jednak nie od samej ilości funkcji cen. Ilościowa strona (ilość funkcji cen) nie jest tu najważniejsza. Zasadnicze znaczenie dla roli cen posiadają metody planowania i zarządzania gospodarką socjalistyczną.

Mniejsza, na przykład, jest rola cen w modelu bardziej zdecentralizowanym niż scentralizowanym²⁾.

Ceny spełniają w życiu gospodarczym wszystkie z wymienionych funkcji. Jednakże znaczenie po-

szczególnych funkcji cen w gospodarce jest różne. Tak na przykład w podziale dochodu narodowego ceny środków produkcji w naszej gospodarce odgrywają małą rolę. Minimalna też jest rola cen środków produkcji jako kryterium wyboru w planowaniu wieloletnim na szczeblu centralnym. Większa jest natomiast ich rola jako bodźców, oddziałujących na przedsiębiorstwa w fazie realizacji planów.

Nie będziemy tu rozpatrywać szczegółowo wszystkich funkcji cen środków produkcji. Byłoby to bowiem zadanie przerastające ramy artykułu. Zatrzymamy się jedynie nad niektórymi z nich.

ROLA CEN W RACHUNKU EKONOMICZNYM

Na wstępie celowe będzie podać treść pojęcia rachunku ekonomicznego, albowiem jest ono używane w różnym znaczeniu. Operując tym pojęciem, jedni mają na myśli odpowiedni sposób wyliczania efektów gospodarczych, polegający na zestawieniu nakładów i wyników prowadzonej lub planowanej działalności gospodarczej w różnych jej dziedzinach zarówno w skali ogólnogospodarczej, jak i poszczególnych jednostek gospodarczych. Inni natomiast — sam wybór ekonomiczny lub też działalność gospodarczą polegającą na uzyskiwaniu największych efektów przy najmniejszych nakładach. Wydaje się, że najbardziej ścisła i adekwatna jest interpretacja pierwsza³⁾. Rachunek ekonomiczny (jego wyniki) stanowi podstawę, nie zawsze zresztą jedyną, wyboru ekonomicznego, sam jednak nim nie jest.

Rolę cen w rachunku ekonomicznym można ująć następująco: ceny stanowią z jednej strony „dane” do rachunku ekonomicznego, a z drugiej strony są narzędziem umożliwiający sam rachunek. W tym ostatnim znaczeniu są one instrumentem scalenia (agregacji) wielkości fizycznych⁴⁾ i odgrywają rolę bierną.

Natomiast ceny jako wielkości gospodarcze tj. „dane” dla rachunku ekonomicznego odgrywają w nim rolę kształtującą wyniki rachunku ekonomicznego. Ceny w tej funkcji występują jako podstawa wyboru ekonomicznego i ich rola jest aktywna.

Tak oto w skrócie przejawia się owa podwójna rola cen w rachunku ekonomicznym na różnych szczeblach planowania i zarządzania gospodarką socjalistyczną.

Rozpatrzmy teraz rolę cen na centralnym szczeblu zarządzania gospodarką narodową.

W planowaniu perspektywicznym i wieloletnim organ centralny dokonuje szeregu wyborów i podejmuje zespół decyzji, których wzajemne uzgodnienie i usankcjonowanie tworzy narodowy plan gospodarczy. Decyzje te dotyczą podziału dochodu narodowego i tempa rozwoju gospodarczego, kierunku produkcji i inwestowania, handlu zagranicznego itd. Ceny nie stanowią tutaj kryterium wyboru, a mówiąc ściślej, wpływ ich na te decyzje jest mały. Decyzje kierunkowe w wymienionym wyżej zakresie zapadają w oparciu o przesłanki bardziej ogólne, takie jak: zapewnienie szybkiego i proporcjonalnego wzrostu gospodarczego, realizacja zadań społeczno-gospodarczych w poszczególnych etapach rozwoju gospodarki socjalistycznej (np. industrializacja, kolektywizacja), dorównanie i prześcignięcie krajów kapitalistycznych w określonych dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego itd. Są one oczywiście uzależnione od szeregu warunków technicznych, gospodarczych i społecznych⁵⁾, do których zaliczyć należy m. in.:

- istniejącą bazę techniczno-produkcyjną i możliwości jej zmiany,
- stan surowców wraz z możliwościami ich wykorzystania,
- stan i potrzeby zatrudnienia oraz prognozy demograficzne,
- stan kadr specjalistycznych i możliwości ich przygotowania,
- uzgodnienia Komisji Współpracy Gospodarczej Państw Socjalistycznych itd.

Decyzje gospodarcze, powzięte w oparciu o powyższe przesłanki i podstawy, mają zasadniczy wpływ na kierunki inwestowania i strukturę produkcji w gospodarce. Wpływają one decydująco na roczne plany produkcji poszczególnych działów gospodarki, gałęzi i branż przemysłowych. Wpływ ten sięga planów operacyjnych zjednoczeń i przedsiębiorstw.

Rachunek ekonomiczny na szczeblu centralnym jest więc przede wszystkim rachunkiem bezpośrednim⁶⁾, w którym ceny spełniają główną rolę narzędzia agregacji jednostek naturalnych. Rola ich jako narzędzia agregacji jest bierna w rachunku ekonomicznym.

CZY TYLKO BIERNĄ?

Należy jednak stwierdzić, że w praktyce ceny posiadają pewien

wpływ na ustalenie wielkości ekonomicznych w wieloletnich planach gospodarczych. Wpływ ten podyktowany jest z grubsza rzecz biorąc, dwoma grupami przyczyn:

Po pierwsze — w tym, że nie we wszystkich dziedzinach działalności gospodarczej istnieją możliwości operowania jednostkami naturalnymi, lub też, że niekiedy wielkości naturalne są ustalane przy pomocy cen. Po drugie tym, że plan centralny opiera się nie tylko na rachunku bilansowym (zapewnienie wewnętrznej zgodności planu), ale także na rachunku optymalizacji⁷⁾.

Dla większej jasności zilustrujemy to przykładami z budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych.

Wieloletni plan gospodarczy (5-letni) w dziale budownictwa określa planowane efekty w jednostkach rzeczowych (ilość fabryk i m³ ich kubatury, izb i m² powierzchni mieszkalnej itd.). Planowanie środków dla wykonania tych zadań (materiały, sprzęt) odbywa się również w jednostkach fizycznych (jednostki ceramiczne materiałów ściernych, tony materiałów wiążących, m² materiałów dekar- skich itd.). Jednakże ustalenie potrzebnej ilości i struktury tych materiałów opiera się w praktyce na wskaźnikach zużycia obliczonych na podstawie wartościowego „przerobu” w budownictwie.

Podstawę stanowią tu statystyczne wielkości przerobu finansowego i ilości zużytych materiałów. Z danych tych wylicza się ile na 1 mln zł przerobu zużyto ton cementu, wapna, stali, materiałów ściernych itd. itd. Wielkości te są w miarę możliwości korygowane przewidywanymi w planie zmianami w technice budowlanej. W ten sposób ustala się ilość i asortyment potrzebnych materiałów budowlanych.

Jeśli więc ilość i struktura potrzebnych dla budownictwa materiałów budowlanych wyliczane są w oparciu o statystyczne dane war-

tościowego przerobu, to jest rzeczą jasną, że wielkości te, tworzące plan zaopatrzenia budownictwa w materiały (w ujęciu rzeczowym) pozostają pod wpływem cen. Ale wpływ cen na tym się nie kończy. Plan zaopatrzenia (zapotrzebowania) budownictwa w materiały budowlane musi mieć swoje pokrycie w produkcji materiałów budowlanych. Stąd też ceny wpływają pośrednio również na planowane rozmiany i strukturę produkcji materiałów budowlanych. Wpływu tego nie można oczywiście przeceniać. Jest on nieduży. Mieści się, bowiem w granicach błędów, występujących między potrzebnymi ilościami różnych materiałów budowlanych, wyliczonymi w oparciu o przerób finansowy budownictwa, a ilościami, które byłyby ustalone w oparciu o techniczne normy zużycia na każdy rodzaj budownictwa z uwzględnieniem indywidualnych warunków budowy poszczególnych obiektów. Ponadto wpływ ten jest pomniejszany tym, że ograniczone możliwości produkcji niektórych materiałów budowlanych (np. stal, cement) wyznaczają plan budownictwa, a nie odwrotnie.

W innych działach gospodarki narodowej istnieją również podobne zjawiska. Wystarczy tu wymienić planowanie usług, produkcji przemysłowej w ramach gospodarki terenowej rad narodowych, produkcji przemysłu rolnospożywczego itp.

Przedstawiony wyżej wpływ cen na decyzje planowe szczebla centralnego wynika — jak już podkreśliłem — z trudności w ustaleniu technicznych współczynników (np. norm zużycia materiałów) i w ogóle z niedokładności bilansowania rzeczowego w niektórych dziedzinach gospodarki. Wraz z procesem doskonalenia narzędzi i metod planowania centralnego wpływ cen na decyzje planowe szczebla centralnego (na wieloletnie plany), uwarunkowany tą grupą przyczyn, będzie w przyszłości maleł.

Jednakże obecnie występują i w przyszłości występować będą inne przyczyny, wywołujące wpływ cen na decyzje planowe szczebla centralnego. Chodzi w szczególności o to, że decyzje planowe szczebla centralnego podejmowane są nie tylko w oparciu o rachunek bilansowy (uzgodnienie poszczególnych części planu, ustalenie przepływów międzygałęziowych, bilansów materiałowych, mocy produkcyjnych itd.), ale także i o rachunek efektywności poszczególnych wariantów. Ażeby nie być gołosłownym posłużymy się przykładem ilustrującym wpływ cen na decyzje zawarte w planie przemysłu materiałów budowlanych.

Wśród materiałów budowlanych występuje zjawisko substytucji. Tak np. materiałem ściernym jest

cegła czerwona (ceramiczna), cegła wapienno-płaskowa (sylikatowa), prefabrykaty wielko- i drobnowymiarowe betonu lane itd. Podobnie jest wśród materiałów wiążących (cement, wapno, gips), dekarskich itd. W planach wieloletnich ustalono są konkretne wielkości produkcji tych materiałów.

Przed zaplanowaniem tych wielkości prowadzony jest rachunek ekonomiczny, mający odpowiedzieć na pytanie, które materiały opłaca się produkować w coraz to większych ilościach, a które w mniejszych. Tak np. w bieżącym planie pięcioletnim, w oparciu o przeprowadzone badania ustalono bardzo szybki wzrost produkcji cegły sylikatowej i względne kurczenie produkcji cegły czerwonej, szybki wzrost produkcji cementu i względne zmniejszenie produkcji wapna itd. Odpowiednio do tego dostosowano plan inwestycji w przemysły materiałów budowlanych. Nie można, co prawda uważać, że rachunek ten był doskonały. Fakt pozostaje jednak faktem, że rachunek taki był przeprowadzony, a jego wyniki zostały wzięte pod uwagę przy ustalaniu konkretnych wielkości i struktury produkcji materiałów budowlanych w planie pięcioletnim. Rachunek opłacalności produkcji w poszczególnych zastępowalnych grupach materiałów budowlanych musiał siłą rzeczy po- sługiwać się cenami. Miały one określony wpływ na decyzje planowe szczebla centralnego. Widzimy więc, że w pewnym, określonym wyżej zakresie ceny środków produkcji odgrywają aktywną rolę w ustalaniu planu centralnego. W następnym artykule rozpatrzmy ich rolę w zarządzaniu gospodarką na jej niższych szczeblach.

- 1) Blizsze zagadnienie to zostanie omówione w następnym artykule.
- 2) „Im mniej scentralizowane jest planowanie (tzn. im więcej pozycji zawiera plan centralny, a za to im więcej pozycji pozostawia się swobodnej decyzji niższych szczebli administracji przemysłowej), tym większe z konieczności będzie oddziaływanie dodatnie lub ujemne — systemu cen na asortyment produkcji”. (M. Dobb: Uwagi o roli prawa wartości w gospodarce socjalistycznej i systemie cen. Artykuł wyłożony na Zjeździe pt. Dyskusja o prawie wartości ciąg dalszy. Warszawa 1957, str. 11).
- 3) Blizsze pisałem o tym w artykule „Rachunek ekonomiczny a rachunek gospodarczy”, „Życie Gospodarcze” Nr 9/1961 r.
- 4) Patrz A. Wakar, J. Zieliński: „Rachunek ekonomiczny i bezpośredni”, „Ekonomista”, Nr 4/1961 r.
- 5) Problem ten jest omówiony blizżej w pracy zbiorowej: „Materiały do studiowania ekonomii politycznej socjalizmu” — pod red. prof. A. Wakara. Wyd. SGPIŚ 1961 r., str. 1-102.
- 6) Patrz: A. Wakar, J. Zieliński: „Rachunek ekonomiczny bezpośredni”, „Ekonomista”, Nr 1/1961 r.
- 7) „W problematyce planowania występuje jednocześnie rachunek optymalizacji (wyboru relatywnie najlepszych rozwiązań) oraz rachunek koordynacji (wewnętrznej zgodności). Z obydwoma postaciami rachunku mamy do czynienia zarówno w planie przedsiębiorstwa, jak i w planie narodowym”. (K. Forwit: „Wybór ekonomiczny w planie przedsiębiorstwa”, „Ekonomista”, Nr 2/1960 r., str. 296).

Rozrachunek gospodarczy i rachunek ekonomiczny

TADEUSZ MADEJ

W NAWIAZANU do artykułów B. Glińskiego i A. Płocicy¹⁾ pragnę uściłowić co do podanych przez wymienionych autorów sformułowań pojęcia: **ROZRACHUNEK GOSPODARCZY**. B. Gliński pisze: „Rozrachunek gospodarczy przedsiębiorstwa państwowego polega na prowadzeniu przedsiębiorstwa jako jednostki ekonomicznej wyodrębnionej”, zaś proponowane sformułowanie w tej kwestii A. Płocicy sformułowane jest następująco: „Rozrachunek gospodarczy jest... formą stosunków i rozliczania się przedsiębiorstwa socjalistycznego z innymi przedsiębiorstwami, z budżetem państwa i z własną załogą, formą odpowiadającą i wykorzystującą istnienie produkcji towarowej, wymiany i pieniądza”. Zarówno A. Płocica, jak i B. Gliński, uważają za nieuzasadnione nadawanie rozrachunkowi gospodarczemu **CHARAKTERU KATEGORII EKONOMICZNEJ**.

Pozwól mi sobie przedstawić następujące uwagi w tej kwestii. 1. Proponowana przez B. Glińskiego definicja, tak jak ją rozumie autor, może rzeczywiście nie nasuwać zastrzeżeń. Mam jednak wątpliwość co do jednoznaczności interpretacji tej definicji. Jest przecież faktem, że prowadzenie socjalistycznej w zdecydowanym modelu gospodarki socjalistycznej staje się niemożliwe bez kalkulacji gospodarczej jako podstawy podejmowania decyzji. W ten sposób proponowana definicja dotyczy więc w jakimś stopniu również rachunku ekonomicznego.

2. Definicja proponowana przez A. Płocicę wydaje się bardziej trafna, gdyż precyzyjnie, na czym polega istota rozrachunku gospodarczego w procesie jego funkcjonowania. Jednakże wniosek, że rozrachunek gospodarczy, to tylko: „instytucjonalna forma wykorzystania kategorii wynikających z istnienia produkcji towarowej, w warunkach socjalizmu”, nie został dostatecznie uzasadniony. Wytłumaczając, że poza występującymi na zewnątrz „organizacyjno — prawnymi formami wykorzystania rachunku ekonomicznego”, jak to formułuje np. W. Cabański, „instytucjonalna forma wykorzystania kategorii ekonomicznych”, rozrachunek gospodarczy odzwierciedla socjalistyczne warunki produkcji w przedsiębiorstwie i na zewnątrz nie

w ogóle, ale w sposób konkretny. Sądzę, że w rozrachunku gospodarczym — jako kategorii ekonomicznej — znajduje wyraz jeden z elementów składowych socjalistycznych stosunków produkcyjnych, a mianowicie: wzajemne relacje działalności produkcyjnej w sektorze państwowym i po części ekonomicznie stosunków pracy. Tak więc, moja interpretacja definicji rozrachunku proponowanej przez A. Płocicę jest szersza i w swej istocie sprzeczna z interpretacją autora. Mimo tych zastrzeżeń, uważam, że wymienione autorzy dokonali pozytywnej rzeczy — rozróżniając i formułując pojęcia: rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstwa, wewnątrzzakładowego rozrachunku oraz rachunku ekonomicznego.

W moim artykule²⁾, z którego treścią polemizuje A. Płocica oraz w następnym artykule na ten temat³⁾ zwróciłem uwagę, że rozrachunek gospodarczy w tradycyjnym ujęciu obejmował: rozrachunek gospodarczy przedsiębiorstwa i rachunek ekonomiczny, co niewątpliwie nie było słuszne w związku z tym, że rachunek ekonomiczny — kategoria charakterystyczna nie tylko dla gospodarki socjalistycznej i odmienna — jak słusznie wskazuje A. Płocica — od rachunku gospodarczego — był ujętym w tym ostatnim, wysuniętym wówczas dyskusyjnie postulat, ażeby raczej objąć termin: „rozrachunek gospodarczy” przez bardziej ogólną kategorię, jaką stanowi rachunek ekonomiczny. Problem, który wówczas poddałem pod dyskusję, został — jak mi się wydaje — słusznie rozwiązany w omawianych artykułach (B. Glińskiego i A. Płocicy).

W artykule A. Płocicy znajdujemy m. in. sformułowanie różnic między rozrachunkiem gospodarczym a rachunkiem ekonomicznym, przy czym sformułowanie jest następujące: „Przedmiotem prowadzonego rozrachunku gospodarczego jest wyznaczenie wartości i kosztów, jakie ponosi przedsiębiorstwo w procesie jego funkcjonowania”. Wymaga prowadzenia rachunku ekonomicznego”. Na marginesie tego stwierdzenia autor zapytuje, dlaczego widzę tu zależność odwrotną? Pragnę wyjaśnić, że moje twierdzenie: „Przedmiotem prowadzonego rozrachunku gospodarczego jest wyznaczenie wartości i kosztów, jakie ponosi przedsiębiorstwo w procesie jego funkcjonowania” wynikało z oceny poprzedniej sytuacji (do 1955 roku). Wprowadzenie prawdziwego a nie fikcyjnego rachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach i w zjednoczeniach, wraz z uporządkowaniem systemu cen, traktowałem jako punkt wyjścia umożliwiający prowadzenie w jednostkach gospodarczych rachunku ekonomicznego. Po dokonaniu tego kroku nie może oczywiście prawidłowo funkcjonować system rachunku gospodarczego, jeśli się nie prowadzi rachunku ekonomicznego.

Inne z kolei twierdzenie A. Płocicy, mówiące o tym, że rozrachunek gospodarczy jest właściwy tylko dla gospodarki socjalistycznej, nie może być przyjęte bez zastrzeżeń, tym bardziej, że autor odmawia rozrachunkowi gospodarczemu charakteru kategorii ekonomicznej. Jeżeli więc rozrachunek gospodarczy sprawdziłby jedynie do instytucjonalnych, jak to sugeruje A. Płocica, to nie można nie uwzględnić faktu, że to podobne formy wyodrębnienia przedsiębiorstwa występują także we współczesnej gospodarce kapitalistycznej, (w ramach monopolu i własności państwowej), że już szerzej uzasadniałem, treść definicji ekonomiczno-społecznej rozrachunku gospodarczego w socjalizmie i w kapitalizmie nie wydawało się być porównywalną.

- 1) B. Gliński, O rozrachunku gospodarczym i rachunku ekonomicznym, „Życie Gospodarcze”, Nr 5/1961.
- 2) A. Płocica, Rachunek ekonomiczny a rachunek gospodarczy, „Życie Gospodarcze”, Nr 9/1961.
- 3) W. Cabański, Rozrachunek gospodarczy a rachunek ekonomiczny, „Rada Robotnicza”, Nr 18/1958.
- 4) T. Madej, Rozrachunek gospodarczy a rachunek ekonomiczny w przedsiębiorstwie, „Rada Robotnicza”, Nr 5/1959.
- 5) Zgodnie z tym, co omawia T. Zdzisław w art. pt. „Rozrachunek — rachunek — zjednoczenia”, „Życie Gospodarcze”, Nr 2/1961.
- 6) W. Cabański, „Rada Robotnicza”, Nr 18/1958.
- 7) For. T. Madej, „Rada Robotnicza”, Nr 5/1959.

Co czytać?

Debreu G. = THEORY OF VALUE. Cowles Foundation for Research in Economics at Yale University, J. Wiley, 1959.

Jest to siedemnasta z kolei monografia w serii wydawanej przez Fundację Cowles'a, w której wydano szereg wybitnych prac (Lange, Koopmans, Klein, Arrow i in.) i pierwsza praca francuskiego pisarza w tej serii. Praca — ściśle matematyczna. Jej podtytuł charakterystycznie przedmiot: „analiza aksjomatyczna równowagi ekonomicznej”. Na treść składa się siedem rozdziałów zwartych w treści, ujętych w krótkie paragrafy: pierwszy (najdłuższy, liczący 28 stron): „zarys teorii”, „produkcja”, „konsumpcja”, „wartość i cena”, „produkcja”, „konsumpcja”, „równowaga”, „optimum” i ostatni rozdział, najkrótszy (8 stron) „czynnik niepewności”. Materiał: praca doktorska złożona na Sorbonie.

Shubik Martin. = STRATEGY AND MARKET STRUCTURE. New York (1959)

Zgodnie z tym co zapowiada podtytuł, praca jest próbą zastosowania koncepcji i technik „teorii gier” do problemów rynkowych oligo i monopolistycznych. Główna część książki stanowi rozdział 2 (§§ 10 i 12), w którym wyłożona jest nowa dynamiczna teoria oligopolu. Jeden z nurtów teorii konkurencji i oligopolu (§ 8).

Caffe F. = ADMINISTERED PRICES AND PUBLIC POLICY. Banca Naz. del Lav. 1960: 9, s. 245-264.

Teoretyczna analiza cen reglamentowanych.

Conard Joseph W. = INTRODUCTION TO THE THEORY OF INTEREST. Berkeley and Los Angeles, 1959.

Książka nie jest historią doktryn, raczej ogólną chronologią idei o procentcie, przedstawioną dla wyjaśnienia elementów, które grają dużą rolę we współczesnych teoriach procentu. Po przejrzeniu dzieł z zakresu przedmiotu i klasycznego, następuje szerszy wykład poglądów Böhm-Bawerka i Fishera, następnie teorii „niemonetarnej” procentu (jak Knighta i Schumpetera), a dalej teorii „monetarnej” procentu (głównie szwedzkiej teoretycy i Keynes). Część trzecia (ostatnia) książki wyjaśnia strukturę stopy procentowej. Brakiem książki (recenzowanej jako dobrej) jest niepodanie wybitniejszych pozycji nie anglosaskich (np. M. Allais) oraz poświęcenie mało miejsca ujęciom ekonomii socjalizmu.

VICKERS DOUGLAS. = Studies in the Theory of Money 1950-1976. Philadelphia (1959). Chilton Co.

Książka daje przegląd teorii pieniądza dzieląc ją na trzy części: „ważnego ale zaniedbanego okresu stulecia” poprzedzającego Bogactwo Narodów, Vickers skłasyfikował poglądy tych autorów w trzy grupy: „Definicje”, „Inflacjonizm”, „Analiza procesu”, opatrzonej je wstępem i postawieniem. Klasyfikacja autora ma na celu przedstawienie stopniowe kształtowanie się teorii pieniądza.

Lamfalussy A. = INVESTMENT AND GROWTH IN MATURE ECONOMIES. London, 1961.

Książka dotyczy związków między wzrostem gospodarczym a polityką inwestycyjną w wysoko rozwiniętych krajach przemysłowych. Ujęcie przedmiotu teoretyczne: materiałem dla teorii były obserwacje rozwoju gospodarczego Belgii z lat 1948-1957. Nowym aspektem zagadnienia jest analiza „obronnych” (defence) inwestycji i „widziw” dla okresu stagnacji lub spadku konsumpcji.

w ubiegłym tygodniu

● W Warszawie bawiła rządowa delegacja Nigeru. Delegacja zapoznała się z osiągnięciami gospodarczymi naszego kraju oraz omówiła z kierownictwem naszego gospodarki możliwości nawiazania i rozszerzenia bezpośrednich kontaktów handlowych między obydwoma krajami.

● W czasie swego pobytu w Polsce czeskosłowacki minister przemysłu chemicznego, Józef Pucik przeprowadził rozmowy z kierownictwem naszego przemysłu chemicznego na temat form i zakresu dalszej współpracy między czeskosłowackim i polskim przemysłem chemicznym.

● W Hanoi obradowała III sesja polsko-wietnamskiej mieszanej komisji współpracy naukowo-technicznej. W wyniku narad podpisano protokół przewidujący szczegóły wzajemnej współpracy. Pomoc Polski dla Wietnamu obejmuje m. in. przemysł budowy statków rzecznych, produkcję materiałów budowlanych, organizację służby zdrowia itp. Demokratyczna Republika Wietnamu przekazuje Polsce dokumentację techniczną z dziedziny rzemiosła wyrobów artystycznych oraz hodowlę jedwabników. Podzielili się ona również swoimi doświadczeniami w zakresie stosowania materiałów elektrotechnicznych i maszyn górniczych w warunkach tropikalnych.

● NOT I Prezydium KC ZMS odbyły w Warszawie konferencję z udziałem zagranicznych delegatów młodzieży do ekonomicznej i społecznej działalności zakładowej. W konferencji uczestniczyli również przedstawiciele stowarzyszeń naukowo-technicznych. Ujęcie przedmiotu program działania obu organizacji przewiduje m. in. rozszerzenie popularności wiedzy technicznej wśród młodzieży, oraz ściśle współdziałanie z administracją zwiastów w dziedzinie rozwoju ruchu racjonalizacji i wynalazczości.

bezpieczna PRACA

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

GLIWICKIE ZAKŁADY CHEMICZNE „CARBOCHEM”. Z głębi hali magazynu nadjeżdża z umiarkowaną szybkością wózek transportowy. Prowadzi go młody robotnik, przy nim siedzą dwie kobiety w kombinazonach roboczych. Mieli pecha. Na drodze stanął inżynier służby bhp.

— Nie osób może jeździć wózkami? — spytał.
— Dwie.
— No, więc?...
Jedną z robotnic milcząc zsiadła z wózka.
— Premia polecił — groził inżynier kierowcy, który skfontundowany odjechał bez słowa.

Drabny incydent i nadmierna pedanteria dozoru? Ani jedno, ani drugie. W przemyśle nawet minimalne niedopatrzenie może stać się przyczyną wielkiego nieszczęścia (niedawno w podobnych okolicznościach robotnica spadła z wózka i połamała sobie zebra). Związka przemysłowa stawia pod tym względem wysokie wymagania. Być może ta właśnie „nadmierna pedanteria” służy bhp sprawiła, że Gliwickie Zakłady Chemiczne „Carbochem” miały w r. ub. jeden z najniższych wskaźników wypadkowości w przemyśle chemicznym, ilość zaś wypadków maleje w zakładzie systematycznie z roku na rok.

Ale to nie wyczerpuje jeszcze sprawy dobrych warunków pracy. Zakłady „Carbochem” produkują m. in. sadzę aktywną i polaktywną. Łatwo sobie wyobrazić, co to znaczy. Wszystkie pokrywa czarny pył. Ludzie tam zatrudnieni nie różnią się w wyglądzie niczym od górników przedkowników. Ten pył także wdychają. Najgorzej jest w pakowani sadzy polaktywnej. Dosłownie kłęby czarnego pyłu unoszą się wokół i nawet ptyłochonne maseczki, w których pracują pakowaczki, niewiele pomagają. Pył dostaje się do płuc.

— Wadliwa konstrukcja urządzeń — wyjaśniają fachowcy. — Na przykład w pakowaniu sadzy granulowanej, gdzie konstrukcja jest wadliwa, warunki wyglądają o wiele lepiej.

W hali topielników zapalenie wprowadza nie jest tak groźne, ale „za to” temperatura trudna do wytrzymywania dla nieprzywykłego do tropikalnych upałów. Zawsze jest tam ona wyższa o ok. 30–35°C od temperatury zewnętrznej. Czasem dochodzi do 55°C. Przy każdym piecu wprawdzie zainstalowano nawiew chłodnego powietrza, ale temperatura jest znośna tylko w bezpośredniej bliskości dyszy.

Przybyłszy z zewnątrz narzucają się nieodparcie dwa pytania: gdzie są instalacje ptyłochonne? i — jak wyglądają łaźnie?

— Instalacje takie są w zakładzie rozdawane — informuje kierownika służby bhp — ale niestety, nie mogą działać. Powód — pozorny drobniarz. Do aparatów ptyłochonnych zbierających (cykloteksy) brak specjalnych, karbowanych węży gumowych. Te, które zakład posiada, ciężkie, nieelastyczne, nie nadają się, robotnicy nie chcą nimi pracować. Zamiatają młotami. Skutek jest taki, że pył wzbity w powietrze, po pewnym czasie znów osiada na wszystkim, utrudniając m. in. badanie hermetyzacji aparatury i usuwanie nieszczelności. W ogóle są kłopoty z zakupem urządzeń służących celom bhp i ich instalowaniem. Sumy inwestycyjne na ten cel są chronicznie niewykorzystane. Brak dokumentacji, brak wykonawców budowlano-montażowych, brak dostatecznej ilości aparatów i urządzeń.

Łaźnie miałyby okazję obejrzeć. Szczęśliwy traf, że akurat woda była, bo często się zdarza nagły spadek ciśnienia, i to w czasie kąpieli. Jest to ogólna bolączka Gliwic. Podobno dopiero w przyszłym roku nowe miejskie urządzenia wodociągowe mają ją usunąć. Warto jednak zaapelować do kierownictwa zakładu, aby bardziej zatroszczyło się o estetykę pomieszczeń higieniczno-sanitarnych. Przeważa tam kolor czarny, tu i ówdzie porządek jest nie idealny. Wprawdzie i tu docierają sadze, zresztą sami pracownicy ją przynoszą w ubraniach, ale pokrycie ścian i podłóg trwałymi i o ładnych kolorach materiałami łatwo zmniejsza i zainstalowanie węży wodnych mogłoby wybitnie poprawić sytuację.

*

Wszystkie te usterki, braki, niedopatrzenia nie powinny przesłaniać postępu, jaki w zakresie warunków pracy dokonał się w ciągu ostatnich lat w „Carbochemie”. Wykonano gruntowne porządki w zakładzie, zainstalowano szereg urządzeń polepszających pracę, zwraca się bacniejszą niż dawniej uwagę na przestrzeganie przepisów. Jest tam jeszcze wiele do zrobienia: ale poważna część pracy już

wykonano. Przeciwnieństwem tego obrazu są ZAKŁADY CHEMICZNE W TARNOWSKICH GÓRACH. Przez ubiegłe lata właściwie nie troszczono się tam o warunki pracy, kierując całą uwagę, zresztą czasami z miernym skutkiem, na sprawy rozbudowy i produkcji. Nie może więc być nic zaskakującego w tym, że od r. 1955 do r. 1959 ilość wypadków przy pracy wzrosła przeszło 5-krotnie. Dopiero od roku, gdy zakład objęła nowa dyrekcja, i dzięki energicznemu naskokowi Związku Zawodowego Chemicznych, otworzyli się w tym zakresie pomyślniejsze perspektywy.

Jest to zakład bardzo stary, prawie 100-letni, ostatnio wciąż rozbudowywany. Produkuje także sadzę aktywną, ponadto litopon, chlorki baru, siarczan baru, siarczan miedzi, borkas i inne chemikalia, z których część jest szkodliwa dla zdrowia. Stary Wydział B przedstawia obraz wręcz przynębiający. Niektóre hale drewniane, grożą zawaleniem (przystępuje się obecnie do generalnego remontu), urządzenia prymitywne, czynności na pół tylko zmechanizowane, albo po prostu ręczne. Urządzenia odpylające i wentylacyjne w załączku. Robotnicy cierpią nie tylko od zapyleń, wysokiej temperatury i nadmiernych stężeń szkodliwych substancji (notabene — nawet w niedawno uruchomionym wydziale), ale i z powodu całkowitego zaniedbania. Oglądając poszczególne wydziały Zakładów i zagnajmając się z protokołami oraz wytycznymi do planu poprawy warunków bhp — dochodzi się do wniosku, że w tym zakresie trzeba budować i organizować właściwie — wielkość tego — co powinno być udziałem każdego normalnego zakładu. Od urządzeń klimatyzacyjnych i odpylających do podstawowego oświetlenia, od przebudowy hal i budowy pomieszczeń i urządzeń higieniczno-sanitarnych do dróg, odpowiednich magazynów itp.

Fakt jednak, iż wytyczne do planu poprawy stanu bhp zostały wreszcie opracowane i, że ujmując one kompleksowo wszystkie sprawy, jest już w tych warunkach pewnym osiągnięciem. Teraz potrzebna jest konsekwencja w realizowaniu wyznaczonych zadań — nie tylko inwestycyjnych, ale również np. takich jak szkolenie załogi w zakresie przepisów bhp, jak własnie pedantyczne ich przestrzeganie, jak skrupulatne wykonywanie zaleceń inspekcji pracy, o czym, jak dotychczas, wiele złego dalo się powiedzieć. W roku ub. rosnąca dotychczas krzywa wypadkowości zatrzymała się. Wiele jednak pracy będzie trzeba włożyć, aby linia

ta przybrała trwałą tendencję malejącą.

*

ZAKŁADY AZOTOWE W CHORZOWIE nazywane są powszechnie „Babką przemysłu chemicznego”. To najstarszy zakład tej gałęzi w Polsce. Babka, jak to babka — starowinka. Hale i urządzenia, zresztą już niejednokrotnie częściowo zmodernizowane, w dużej części nie odpowiadają nowoczesnym wymaganiom. Mimo zainstalowania kosztownych milionów zł urządzeń klimatyzacyjnych, wentylacyjnych, odpylających oraz generalnej akcji porządkowania zakładu — warunki pracy i wygląd zewnętrzny zakładu pozostawiają jeszcze wiele do życzenia.

Na tzw. „czarnym azotniku” w składowni ludzie łopatami ładują azotnik do beczek. Mimo maseczek muszą się co godzinę zmieniać, gdyż kłęby gęstego pyłu przenikające wszystko i wszędzie uniemożliwiają dłuższe tam przebywanie. Trzeba tę pracę naturalnie zmechanizować. To samo dotyczy wydziałów młynów karbidowych, gdzie robotnicy muszą młotami, rozpryskując odłamki i wzbijając pył, rozbić bryły karbidu. Według służby z pewnością, opinii kierownika zakładowego laboratorium — za dużo w tym zakładzie łopat i młotów.

Czasem zaś za mało — dodajmy od siebie — skrupulatności w przestrzeganiu przepisów bhp. Zdarzają się przypadki lekceważenia przez dozór zaleceń inspekcji pracy. Powstałe usterki techniczne nie są natychmiast usuwane. Oto np. w hali pieców karbidowych złamano poręcz metalowych, wysokich schodów, mimo to przejścia nie zamknięto. Mimo wyraźnych zaleceń inspekcji, przez długi czas nie usuwano zwalów drewna przy jednym z pieców karbidowych, co zagrożło niebezpieczeństwem pożaru. Wypadkowość nie wykazuje tam niestety tendencji malejącej. W roku 1958 ilość wypadków w porównaniu z rokiem poprzednim spadła, od tego jednak czasu do r. 1960 znów wzrosła, a statystyka pierwszego półrocza bynajmniej pod tym względem nie uspokaja.

Złe warunki pracy w niektórych wydziałach są — zdaniem kierownictwa zakładowego ambulatorium — przyczyną szeregu chorób, które można podzielić na 3 grupy: 1) skórne i skórno-pochodne (o etiologii alergicznej), 2) przewlekłe schorzenia dróg oddechowych (bronchity, zapalenia gardła) oraz 3) schorzenia układu krążenia (pyły i gazy działają szkodliwie na serce; nawiasem mówiąc — nie tylko na organizmy ludzkie, zasadzane bowiem z wielką troskliwością drzewka przesteczki się pod wpływem pyłów karbidowych w żalozne, wysychają kikuty; podobny los spotkał także trawniki). Należałoby zwiększyć zakres wentylacji i odpylania, a ponadto — szereg prac zmechanizować. No, i umożliwić ambulatorium skuteczniejszą walkę z chorobami. Po pierwsze — uzupełnić personel lekarzy (wciąż wolne są 2 etaty), po wtóre — zapewnić wyposażenie w sprzęt (m. in. elektrokardiograf i aparat rentgenowski, na co zresztą fundusze są od dłuższego czasu), po trzecie — sprężyć się zorganizować przydziały środków dla ambulatorium.

Dodajmy, że i w Chorzowie mają kłopoty z właściwym wykorzystaniem sum na inwestycje w zakresie bhp. Plan nakładów na ten cel został w roku ub. wykonany zaledwie w 86,5 proc. Przyczyna? Brak wykonawców.

*

Owe krótkie relacje z trzech zakładów chemicznych woj. katowickiego mogą stanowić podstawę następującego wniosku: warunki pracy w zakładach chemicznych poprawiają się systematycznie, lub są na najlepszej drodze ku temu, lecz postęp odbywa się nierównomiernie. Odnosi się wrażenie, jakoby

DOKONCZENIE NA STR. 4

Materiałowe normy zużycia

DOKONCZENIE ZE STR. 1

mitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął uchwałę (Nr 235/60 z dnia 20 lipca 1960 r.), która zmierza do usprawnienia gospodarki materiałami i do oszczędności ich zużycia. Uchwała zobowiązuje ministrów kluczowych resortów gospodarczych do:

— zatwierdzania norm zużycia materiałów zaopatrzeniowych mających podstawowe znaczenie w danym resorcie, projektowania założeń do analizy wykonania obowiązujących norm zużycia oraz badania ich zasadności (materiały uzyskane z tych analiz mają stanowić podstawę dla opracowania i wprowadzenia progresywnych norm zużycia oraz dla ustalenia zamierzeń organizacyjnych, które będą zapewniać stałą progresję norm zgodnie z postępem technicznym i rezultatami wprowadzania innych oszczędności materiałowych);

— sporządzania projektów planów zaopatrzenia materiałowego w oparciu o obowiązujące normy zużycia z uwzględnieniem ich progresji, wynikającej z projektowanych założeń na rok planowy; ustalono przy tym zasadę, że wzrost planowanej produkcji powinien odbywać się przede wszystkim w przedsiębiorstwach wykazujących najniższe zużycie materiałowe na jednostkę gotowego wyrobu, przy zachowaniu odpowiedniej jakości wyrobu gotowego.

Prace w resortach nad ustaleniem norm zgodnie z uchwałą oraz wydanie w tym zakresie szczegółowych instrukcji branżowych miało być zakończone do 30 listopada 1960 r. Prace te zostały jednak poważnie opóźnione i, jak wykazały przeprowadzone kontrole, ocena ich skuteczności, a tym samym i praktycznego działania wspomnianych uchwał KERM będzie możliwa dopiero pod koniec 1961 r.

Należy podkreślić, że dotychczasowy przebieg prac nad uporządkowaniem norm zużycia materiałowego wskazuje, iż przedsięwzięcia traktującej zadania wynikające z uchwały KERM Nr 235/60 jako jej nieporozumienie, a nie jako pracę ciągłą, postulowaną przez uchwałę. Tak opacznie realizowane uchwały przez przedsiębiorstwa wynika stąd, że w interesie zakładów i załóg fabrycznych nie leży posługiwanie się mobilizującymi normami zużycia materiałowego. To zjawisko wypływa z trzech zasadniczych przyczyn:

1. Im norma jest dokładniej ustalona, tym trudniej ją wykonać — co przy akordowym systemie pracy ma wpływ nie tylko na wysokość zarobków robotników, lecz również na wielkość produkcji, a przez to i na wielkość premii i funduszu płac.

2. Ścisłe normy zużycia materiałowego na wszystkie produkowane elementy, zespoły i gotowe wyroby zgodnie z uchwałą nr 235/60 mają być podstawą dla ustalania wysokości planów zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Ta zasada jest źródłem obaw przedsiębiorstw. Mogą one mianowicie nie otrzymać odpowiednich przydziałów materiałowych, ze względu na dotychczasową praktykę mechanicznego obcinania zapotrzebowania materiałowych zakładów przez jednostki nadrzędne (co jest, wprawdzie, mawiać, spowodowane zawiązaniami przez zakłady tych zapotrzebowania). Obawiały się także niedostatków rezerw materiałowych na ewentualne przekraczanie planów produkcji.

3. Brak dla załóg fabrycznych i to zarówno dla robotników jak i persone-

lu inżynierów-technicznych oraz wózków ekonomicznego zakładu — powszechnego bodźca materiałowego zainteresowania, działającego w kierunku oszczędności materiałowych.

Moim zdaniem, pewne obawy przed wprowadzeniem ścisłych norm zużycia materiałowego mają swoje podstawy. Tkwią one w obecnie obowiązującym systemie planowania produkcji i zaopatrzenia, premiowania za wykonanie i przekroczenie planu produkcji oraz w wielu przypadkach w systemie wynagradzania. Jest oczywiste, że bez rozwiązania tych zagadnień wysiłki mające na celu stosowanie progresywnych norm zużycia, a tym samym i oszczędności materiałowych, mogą nie dać w naszej gospodarce większych rezultatów. Dla tak ważnego przedsięwzięcia jak oszczędności materiałowe muszą być stworzone odpowiednie warunki i wydane się, że sytuacja już do tego dojrzała — zarówno od strony organizacyjnej jak i ekonomicznej.

Rozpatrzyć kolejną zagadnienie wymagające, moim zdaniem, zmian w celu osiągnięcia efektywniejszych rezultatów na odcinku gospodarki i oszczędności materiałowych.

FETYSZ WARTOŚCI PRODUKCJI

Obecnie obowiązujący system planowania i premiowania za wykonanie planu według wartości nie sprzyja oszczędnościom materiałowym. Obliczanie wykonania planu produkcji według wartości prowadzi w praktyce do zużywania w produkcji droższych materiałów, niż przewiduje technologia lub receptura danego wyrobu. Im bowiem droższy materiał i bardziej materiałochłonny wyrób tym łatwiej wykonać plan i uzyskać premię. Produkując się więc tonaż, a nie potrzebne wartości użytkowe. Dzieje się tak szczególnie w hutnictwie przy produkcji rur, taśm, blach, prętów itd., gdzie nie są dotrzymywane normy wagowe, jak również i w innych przemysłach, jak np. w papierniczym.

Rzecz oczywista, że w tej sytuacji wprowadzenie do produkcji tańszych materiałów zastępczych najczęściej zakładom się nie opłaca, gdyż to co zyskano by w kosztach własnych i, w efekcie, na funduszu zakładowym przez zużycie tańszego materiału, można by stracić na premii za wykonanie planu produkcji według zaplanowanej wartości. Jeśli uwzględnimy jeszcze bardzo często występującą w naszej gospodarce niewłaściwą relację cen między materiałami deficytowymi i zastępczymi, kiedy to nieraz materiał deficytowy jest w tej samej cenie lub nawet tańszy od zastępczego — to niechęć zakładów do wprowadzania oszczędności — podstawowych deficytowych materiałów jest zrozumiała, gdyż poza kłopotami nie przynosi prawie żadnych efektów. Wydaje się, że dla wprowadzenia racjonalnej gospodarki materiałowej jest konieczna rewizja cen w zakresie materiałów wzajemnie się zastępujących.

Wprowadzenie zmian w systemie planowania i poniechanie obliczania planu produkcji według wartości jest sprawą trudną, gdyż ma to wpływ na całokształt zagadnień ekonomicznych, finansowych i organizacyjnych w naszej gospodarce. Niemniej jednak wydaje się celowe i konieczne wprowadzenie premiowania od produkcji sprzedanej zamiast, jak to ma miejsce dotychczas, od wykonania planu wartościowego produkcji globalnej. Duże oszczędności materiałowe możemy nam przynieść zniesieniem premiowania za przekroczenie wykonania planu w zakresie wyrobów nie zamówionych przez centrale zbytu, zwłaszcza produkowanych z surowców importowanych i deficytowych. W ten sposób łatwiej zwalcimy groźne zjawisko „bubli”.

W związku z tym należałoby także zmienić dotychczasowy system bankowego kontroli funduszu płac. Można śmiało twierdzić, że z tego rodzaju zakłady do produkowania materiałochłonnych i drogiej asortymentów. Paradozem wynika stąd, że za przekroczenie 1/4 planu produkcji według wartości wzrasta fundusz płac o 1/4. Śledząc w wielu zakładach obserwuje się produkcję droższych i bardziej materiałochłonnych wyrobów niż przewidziano w planie.

Z tych względów wydaje się celowe wprowadzenie zasady, że bankowa kontrola funduszu płac może nastąpić tylko w przypadkach całkowitego wykonania planu asortymentowego lub uzyskania oszczędności materiałowych w wyniku produkcji asortymentów bardziej materiałochłonnych, lecz mniej materiałochłonnych (z tańszych lub zastępczych materiałów) odpowiadających jednak założonym wartościom użytkowym.

GDZIE KONCENTROWAĆ ZAPASY?

W zakresie zaopatrzenia bardzo istotnym zagadnieniem jest wprowadzenie zmiany w polityce zapasów. Chodzi przede wszystkim o przesunięcie zapasów od odbiorców (użytkowników) do dostawców (central zbytu) lub o uprawnienie central zbytu dysponowania zapasami, które są w posiadaniu odbiorców. Jest przecież sprawą powszechnie znaną, że zapasy materiałów i surowców są u nas wyższe niż w innych państwach o podobnej do naszej gospodarce, a pomimo trudności w zaopatrzeniu. Wynika to stąd, że większość zapasów jest u nas skoncentrowana u użytkowników i potrzebne materiały w danym momencie jednemu przedsiębiorstwu leżą bezużytecznie w innym. Skoncentrowanie tych zapasów u dostawców umożliwiłoby szybszy obrót i zmniejszyłoby straty powstające w wyniku długiego magazynowania.

Rewizji wymaga również system składania zamówień, przede wszystkim pod kątem skrócenia terminów wyprzedaży w ich składaniu, które są zbyt długie; od chwili złożenia zamówienia do dostawy materiału z produkcji krajowej upływa 3-6 miesięcy; a na materiały

importowane często 1-2 lata. W długich terminach wyprzedaży w składaniu zamówień leży m. in. źródło tworzenia się nadmiernych zapasów u odbiorców.

Istotne znaczenie dla usprawnienia zaopatrzenia materiałowego, a przede wszystkim obniżki kosztów materiałowych (pośrednich) może mieć wprowadzenie zmian w dostawach drobnych ilości materiałów do odbiorców. Wydaje się ekonomicznie uzasadnione wprowadzenie zasady, aby składy central zbytu dostarczały własnym transportem mniejsze ilości (od przesyłek wagonowych) materiałów do odbiorców. Jako wzór może tu posłużyć praca lustrowały spódnicy, które dostarczają towar własnym transportem do odbiorców, którymi są sklepy detaliczne.

W celu umożliwienia planowania kosztów materiałowych we właściwej wysokości jest konieczne sporządzanie szczegółowych bilansów materiałowych w ujęciu ilościowym i wartościowym. Dotychczas jednak bilanse materiałowe sporządzane są w ujęciu ilościowym w oparciu o dane sprawozdawcze. Z tego względu bardzo często plany zaopatrzenia nie korespondują z planem produkcji i trudno znaleźć powiązanie między planem zaopatrzenia a kosztami materiałowymi. Dla powiązania bilansów materiałowych z planem produkcji i kosztami materiałowymi — bilanse powinny być sporządzane w ujęciu ilościowym i wartościowym w oparciu o normy lub wskaźniki zużycia w szczególności dla materiałów i surowców rozdzielanych centralnie i importowanych.

BODŹCE I ANTYBODŹCE

Dotychczasowe bodźce materiałowego zainteresowania oszczędnościami materiałowymi nie obejmują większości robotników zatrudnionych w przemyśle. Poza tym dotyczą tylko wąskiej grupy materiałów i surowców, jak węgiel, paliwa płynne, energia elektryczna i ogumienie.

Wydaje się, że dla zainteresowania załóg przedsiębiorstw przemysłowych oszczędnościami materiałowymi jest konieczne wprowadzenie powszechnego bodźca zainteresowania materiałowego, tak, aby wynagrodzenie za oszczędności materiałowe było składowym elementem funduszu płac robotników. Rzecz jasna, że zagadnienie to będzie wymagało szczegółowych opracowań. Należałoby m. in. uwzględnić, że robotnicy mający decydujący wpływ na zużycie materiałowe powinni przejść z akordowego na czasowopremiowy system wynagradzania. Zmiana ta powinna nastąpić przede wszystkim przy produkcji, gdzie są ustalone normy zużycia w poszczególnych fazach procesu produkcyjnego i obieg dokumentacji umożliwiłby kontrolę zużycia. Przejście z akordu na czasowo-premiowy system wynagradzania może mieć bardzo istotne znaczenie dla oszczędności materiałowych, ponieważ w systemie akordowym robotnicy są zainteresowani tylko w wykonaniu jak największej ilości jednostek produkcji... (czyżności) w określonym czasie. Natomiast oszczędzanie materiałów wymaga zwrócenia specjalnej uwagi na ich racjonalne wykorzystanie, co w pewnym stopniu wpływa na zmniejszenie wydajności pracy, a tym samym i zarobku. Z tego też względu robotnicy pracujący w systemie akordowym całą uwagę kierują na wydajność pracy, co w konsekwencji nie prowadzi do racjonalnego wykorzystania materiałów i surowców.

Rzecz jasna, że w przypadku wprowadzenia premiowania za oszczędności materiałowe będzie musiała być wzmocniona kontrola techniczna w celu przeciwdziałania ewentualnym tendencjom pogarszania jakości produkcji w celu uzyskania większych efektów w zakresie oszczędności materiałowych.

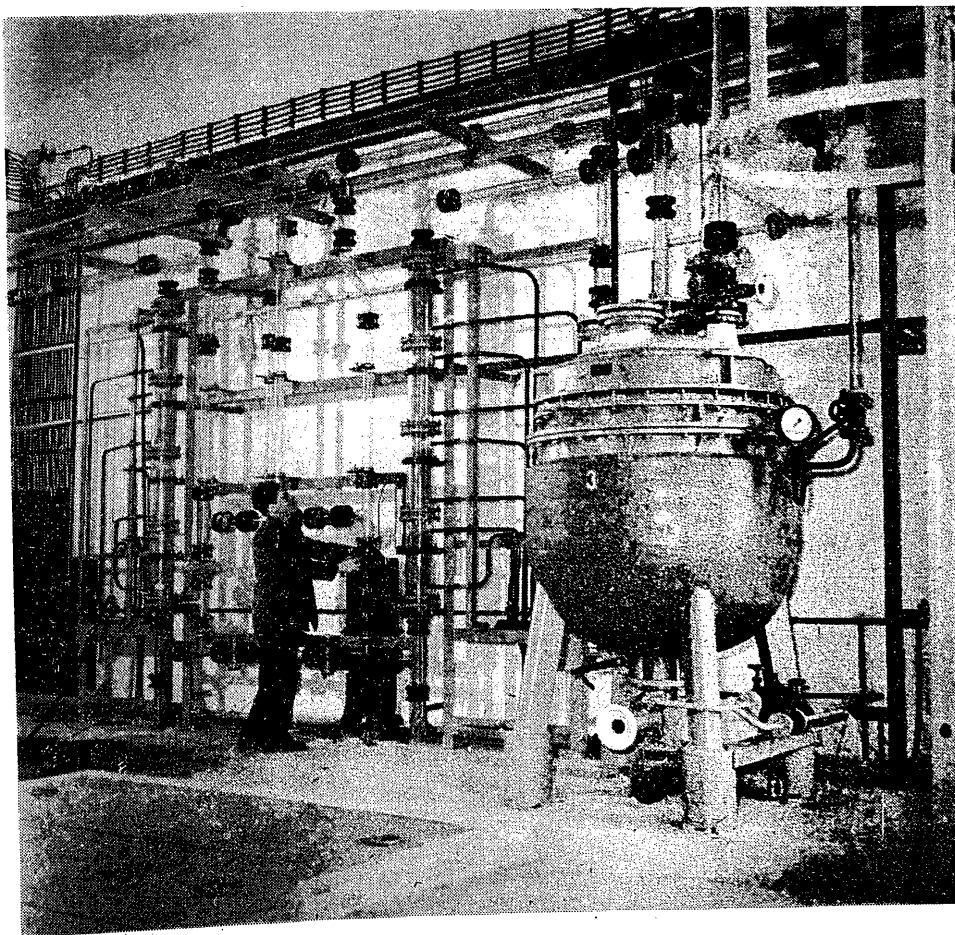
Przy omawianiu bodźców materiałowego zainteresowania oszczędnościami materiałowymi należy również poruszyć drażliwą kwestię antybodyców przeciw marnotrawstwu materiałów m. in. w wyniku braków. Zagadnienie to jest tym istotniejsze, że braki produkcyjne są w naszej gospodarce bardzo wysokie i wynoszą ok. 3% ogólnych kosztów własnych produkcji towarowej. Należy przy tym podkreślić, że w niektórych przemysłach wskaźnik strat na brakach w stosunku do kosztów produkcji ma tendencję wzrostu. Tak np. w przemyśle elektrotechnicznym wskaźnik ten wzrósł z 5,4% w 1958 r. do 7,2% w 1960 r. a w przemyśle odlewniczym w tym samym okresie z 4,0% do 4,4%. Wydaje się, że istotny wpływ na zmniejszenie braków produkcyjnych będzie miało wprowadzenie zasady niewynagradzania za wyprodukowane braki i równoczesnego potrącania za zniszczone przez robotnika w toku produkcji materiałów i surowce. Sprawy te po dyskusji i powzięciu odpowiednich decyzji powinny być uwzględnione w ukladach zbiorowych pracy w postaci szczegółowych przepisów o materiałnej odpowiedzialności robotników za braki spowodowane z ich winy. Będzie to stanowiło niewątpliwie czynnik mobilizujący załogi w kierunku zmniejszenia ilości braków powstających z winy robotnika.

*

Omówione powyżej zagadnienia nie wyczerpują wszystkich problemów związanych ze stworzeniem odpowiednich warunków dla postępu w dziedzinie oszczędności materiałowych. Stanowią jednak podstawę do dyskusji na ten temat, która może przyczynić się do właściwego uregulowania omawianych problemów.

KONRAD WITKOWSKI

ZYCIE 3
GOSPODARSTWO



GASTRONOMIA nie jest tematem atrakcyjnym. Czego już o niej nie napisano. Zle posilki, kiepska obsługa, nadużycia i wiele innych, łagodnie mówiąc, niepocholebnych ocen. Ostatnio jednak (ściślej — od roku) do tego dość zgodnego chóru włączył się nowy głos i to wcale głośniejszy, a śpiewający w zupełnie innej tonacji. Są to władze przemysłu gastronomicznego, które ogłosiły „rok gastronomiczny”, nie przerażając się nikim efektami przekrojowego roku „pikassowskiego”. Podstawowe mankamenty miały zostać usunięte, a połączona z tym propaganda — przekonać konsumentów i zachęcić ich do korzystania z usług społecznego żywienia. Chór malikontentów jednak nie ucichł. Ogromna większość osób, zmuszonych do stałego korzystania z usług przemysłu gastronomicznego, nie stwierdza (poza pewnymi wyjątkami) istotnej poprawy. I choć większość z nich już głośno nie narzeka — przyzwyczajenie jest drugą naturą, a więc i do gastronomii przyzwyczaić się można — to jednak stwierdza, że jakość posilków, choć nie skandaliczna, jest przeciętnie biorąc niska, a obsługa choć już na ogół nie ordynarna, jest niefachowa i uprzejmością nie grzeszy. Dodać trzeba, że nie są to głosy smakoszy, którzy przelatykają ślinę wspominając, jak to chodzili się na pizzę do Simona i Steckiego, a przeciętnych zjadaczy schaboszczaków.

PROBLEM OGÓLNOPOLECZNY

Za owymi stwierdzeniami kryje się bardzo poważny problem ekonomiczny i społeczny. Problemy te nie zawsze dostrzegane są przez ludzi „na co dzień” kierujących gastronomią i dlatego warto je przypomnieć. Przemysł gastronomiczny, jak sama nazwa wskazuje, jest dziedziną wytwórczości materialnej. Z dostarczonych surowców spożywczych przygotowuje on gotowe posiłki i wraz z usługą w formie odpowiedniego podania ich, dostarcza konsumentom. Przemysł ten jest więc odbiorcą poważnej części produkcji rolniczej. Zwiększenie tej produkcji jest od lat jednym z najważniejszych zadań naszej gospodarki i pochłania ogromne środki. Dlatego też między innymi nie jest wcale obojętne, co z dostarczonego mięsa, maki, warzyw itp. zostanie przez nasze bary i restauracje przygotowane. Niska jakość potraw to marnotrawienie poważnej części wysiłków wkładanych w podniesienie naszego rolnictwa. Nie jest to więc jedynie sprawa stosunków między przemysłem gastronomicznym, a konsumentami, którzy teoretycznie rzecz biorąc nie muszą za własne (i to wcale niemałe) pieniądze korzystać z żywności w restauracjach czy barach (teoretycznie tylko, bo poważna część osób nie ma praktycznie możliwości otrzymania posilków z innego źródła). Jest to problem znacznie szerszy, bo o zły kotlet powinien mieć pretensję do szefa kuchni nie tylko ten, komu go podano, ale i robotnik z fabryki chemicznej produkującej nawozy sztuczne i monter pracujący przy taśmie produkcyjnej Ursusa i chłop zwożący wieczerom przed burzą zboże — bo przepalając kotlet zmarnowano cząstkę ich pracy. Drugi problem polega na tym, że przemysł gastronomiczny zaspokaja istotną potrzebę społeczną i to w pierwszym rzędzie w warunkach naszego ustroju określa cel i zadania, jakie spadają na tę dziedzinę gospodarki. Słowa te brzmią może w porównaniu z przesłaną zupą zbyt pompadurkami, ale przecież chodzi tu o rzecz tak istotną, jak poziom stopy życiowej. Jakość i ilość usług gastronomicznych ma zaś na to stopę wcale istotny wpływ. Trudno zaś byłoby powiedzieć, że wpływ ten był dotychczas dodatni (w rozważaniach niniejszych pomijamy tzw. żywienie zamknięte). Powyższe rozważania o celu działalności gastronomicznej potrzebne są nie tylko dla wykazania społecznej wagi tej gałęzi przemysłu, ale i dla usunięcia pewnych nieporozumień, do których wrócimy przy omawianiu zagadnienia rentowności.

Po banalnych, ale koniecznych stwierdzeniach wstępujemy, że jakość produkcji usług gastronomicznych jest niska oraz po próbie wykazania ekonomicznej i społecznej wagi tego problemu trzeba wskazać na źródła tego stanu rzeczy. Musimy przy tym z góry się zastrzec: smaczosom nie odpowiadamy na pytanie, gdzie i kiedy powstał nowy Simon i Stecki, czy upamiętniony w historii Wierzbicki (możemy im co najwyżej poradzić, żeby poszli na flaki do „Flisa”, choć chodzi się tam nie dlatego, że flaki są specjalnie dobre, tylko dlatego, że w innych restauracjach trudno je dostać).

WYPOSAŻENIE I INWESTYCJE

Wróćmy jednak do spraw zasadniczych. Najogólniej biorąc wyodrębnić można trzy podstawowe przyczyny obecnego stanu rzeczy. Pierwsza z nich to stan wyposażenia w szerokim znaczeniu tego słowa. Nazwa przemysłu gastronomicznego wskazywałaby, że w tej dziedzinie wytwórczości pracuje się przy pomocy metod przemysłowych, a więc z rozwiniętym podziałem pracy i przy minimum mechanizacji oraz oprzyrządowania. Niestety, dla większości zakładów nazwa „przemysłowe” — to tylko

pobożne życzenie lub megalomania. Co prawda, w ciągu ostatnich kilku lat nastąpiła pewna poprawa w wyposażeniu w maszyny i urządzenia, a rok gastronomiczny ma przynieść dalszy postęp w tej dziedzinie (na inwestycje przeznaczono około 100 mln zł). Również i wyposażenie wnętrz oraz estetyka wielu lokali zmieniła się na lepsze. Niemniej te wszystkie pozytywne zjawiska nie zmieniły jeszcze faktu, że większość zakładów gastronomicznych pracuje w oparciu o metody chałupnicze, borykając się nie tylko z brakiem obrabek do kartofli czy lad chłodniczych, ale i z brakiem zwykłych noży i szkił stołowych. (Niedawno w jednym z warszawskich lokali kategorii I po-

by pretensji. Niestety, jest odwrotnie i dlatego trudno zrozumieć, dlaczego szereg stosunkowo prostych spraw organizacyjnych nie zaskatowano dotychczas. Do spraw takich przykładowo należy system obsługi kelnerskiej. Od wielu już lat próbuje się wprowadzić brygadowy system obsługi, czy też obsługi indywidualnej z wyłączeniem lanki należności przez kelnera (system francuski). Podobno wszyscy wprowadzenie tych systemów uważają za celowe, podobno nawet Minister Handlu Wewnętrznego wydał odpowiednie zarządzenia, a mimo to ze świecą trzeba szukać zakładu, gdzie stoliki obsługuje brygada, lub gdzie podadzą ci ostemplowany w kasie rachunek.

zeń i to zarówno co do ich poziomu fachowego, jak i etycznego. Niestety, opinia ta nie jest zupełnie pozbawiona podstaw. Czy jednak można mieć o to pretensje tylko do pracowników gastronomii? Praca w przemyśle gastronomicznym jest ciężka, wymaga przy tym dużo wysiłku i dość wysokich kwalifikacji. To co można zarobić w przemyśle gastronomicznym (mówimy oczywiście o zarobkach uczelniczych) — można również, najczęściej przy mniejszym wysiłku, zarobić i gdzie indziej. Toteż nie dziwnego, że plynność kadr wynosi w niektórych przedsiębiorstwach nawet 90 proc. Odchodzi zaś na własną prośbę najczęściej pracownicy solidni i uczciwi.

GASTRONOMII kłopoty duże i małe

ANTONI WIATROWSKI

dawano piwo w szklankach po mustardzie). Znaczenie mechanizacji i postępu technicznego w gastronomii, to nie tylko sprawa zwiększenia ilości produkowanych posiłków, czy wzrostu wydajności pracy. Jest to podstawowa droga do urentownienia produkcji własnej, która dotychczas jeszcze w bardzo wielu wypadkach przynosi straty i wobec tego nikt (poza konsumentami) nie jest zainteresowany w jej rozwijaniu. Po co wymyślać nowe potrawy i starać się o ich wysoką jakość, kiedy zwiększenie produkcji własnej przynosi straty, które i tak i tak trzeba pokrywać sprzedażą alko-

holu? Praktyka jednak wykazała, że zakłady o dużym stopniu mechanizacji, jak np. warszawska „Prah”, mogą być rentowne, choć 85 proc. ich obrotu pochodzi ze sprzedaży własnych wyrobów i nie prowadzi się w nich wysiłku alkoholu (poza plwem). Zmechanizowanie czyśczenia i obrabiania jarzyn oraz ziemniaków obniża koszt własny o ok. 75 proc. Postęp techniczny jest również podstawową drogą zwiększania ilości usług gastronomicznych. Zapotrzebowanie na te usługi, mimo ich kiepskiej jakości, znacznie jeszcze przewyższa podaż. Trudno byłoby zadać wybudowania wielu setek nowych barów i restauracji, gdyż nakłady inwestycyjne sięgałyby nieludzkich sum. A ten sam cel można osiągnąć innymi metodami. O ile rotacja na jedno miejsce konsumpcyjne w restauracjach typu tradycyjnego wynosi 3 do 5 osób dziennie, to w barach typu czeskiego sięga 20 osób, a w barach typu szwedzkiego nawet 40 osób dziennie. Oczywiście, o ile te bary mają odpowiednie zaplecze produkcyjne, przygotowujące dostateczną ilość potraw, oraz dysponują fachową obsługą.

Systemu czeskiego czy szwedzkiego nie można jednak wprowadzać do setek małych barów i restauracji. W tym wypadku sprawę rozwiązać można jednak przez właściwą kooperację. W kilku miastach utworzono już tzw. „zakłady matki”, które mają odpowiednie zaplecze przygotowujące potrawy dla małych lokali, zamienionych jedynie w punkty sprzedaży. Metoda ta może przynieść duże rezultaty pod warunkiem jednak sprawnej organizacji. (Podobno jedną z głównych przeszkód, o którą rozbija się organizacja „zakładów-matek” jest brak odpowiednich pojemników do transportu potraw).

Tak czy inaczej sprawa polepszenia wyposażenia zakładów gastronomicznych musi kosztować i to kosztować dużo. Wydaje się jednak, że jest to koszt ostateczny i z ekonomicznego i społecznego punktu widzenia. Rzecz dotyczy przecież gałęzi gospodarki, z której usług korzysta dziennie ponad milion osób i której praca decyduje w poważnym stopniu o poziomie życiowym tak wielkiej grupy obywateli.

ORGANIZACJA

Druga przyczyna obecnego stanu rzeczy w gastronomii kryje się w organizacji przemysłu gastronomicznego. Nie chodzi nam w tym wypadku o sam schemat organizacyjny tego przemysłu, choć nie jest on wcale prosty (nad zakładem znajduje się nadbudówka władz bezpośredniego i pośredniego zwierzchnictwa, w skład których wchodzi przedsiębiorstwo, zjednoczenie, wydział handlu Prezydium PRN, wydział handlu Prezydium WRN i wreszcie Zarząd Przemysłu Gastronomicznego MHW). Gdyby jakość usług gastronomicznych była dobra, nikt do całej tej piramidy nie miał



Lokal bez zarzutu. Ale czy to samo można będzie powiedzieć o potrawach, które trafiają na te śliczne (tymczasem) obrusy?

Widocznie siła zarządzeń w przemyśle gastronomicznym nie jest zbyt duża. Trudno zresztą temu się dziwić, bo jak twierdzą wjażemniczeni — praca tego przemysłu regulowana jest przez 164 akty normatywne, z których część pochodzi jeszcze z okresu przedwojennego. W tych warunkach kierownik zakładu powinien chyba mieć ukończone studia prawnicze. Nie można się również dziwić, że szef kuchni musi więcej dbać o papierki, niż o „produkcję gastronomiczną” („Informacja Pracownika Zakładu Gastronomicznego” wśród obowiązków szefa kuchni dopiero na 4 miejscu wymienia „organizację i kontrolę procesu technologicznego, a zwłaszcza sprawdzanie prawidłowości sporządzania potraw”).

Ze sprawą organizacji pracy łączy się również problem rentowności gastronomii. Temat ten był już wielokrotnie omawiany w prasie i dlatego nie będziemy szczegółowo go rozstrząsać. Trzeba jednak zrobić kilka uwag natury ogólnej. Rentowność stała się niekiedy swoistym fetyszem, podstawowym miernikiem oceny pracy przemysłu gastronomicznego. Jest to co najmniej duże uproszczenie. Jak już wspominaliśmy, celem działalności przemysłu gastronomicznego jest zaspokojenie istotnej potrzeby społecznej, a rentowność to tylko droga, którą ten cel można osiągnąć. I dlatego np. spadek zysków wynikający ze zmniejszenia się sprzedaży alkoholu należy uznać za prawidłowy i pozytywny, jeżeli równocześnie ulegnie poprawie podstawowa działalność zakładu. Znaczenie rentowności wynika z dwóch przyczyn: po pierwsze w ten sposób gastronomia tworzy sama środki dla dalszej modernizacji i usprawnienia swojej pracy, po drugie przy braku rentowności trudno jest stworzyć właściwy system bodźców materialnych dla pracowników tego przemysłu.

O sprawach tych nie można zapominać, gdyż w dotychczasowej działalności przemysłu gastronomicznego najbardziej rentowna była działalność rozrywkowa, na drugim miejscu znajduje się sprzedaż gotowych wyrobów i alkoholu, a na trzecim miejscu (często jako deficytowa) znajduje się sprawa podstawowa — produkcja własna. W tych warunkach dążenie do rentowności za wszelką cenę musi odbić się ujemnie na produkcji własnej lub też prowadzić do wzrostu cen.

KŁOPOTY KADROWE

I wreszcie dochodzimy do trzeciego źródła niedomagań działalności gastronomicznej. Jest to problem najtrudniejszy i najbardziej bolesny — problem kadr. Opinia społeczna do bardzo wielu pracowników gastronomii ma szereg zastrze-

żeń i to zarówno co do ich poziomu fachowego, jak i etycznego. Niestety, opinia ta nie jest zupełnie pozbawiona podstaw. Czy jednak można mieć o to pretensje tylko do pracowników gastronomii? Praca w przemyśle gastronomicznym jest ciężka, wymaga przy tym dużo wysiłku i dość wysokich kwalifikacji. To co można zarobić w przemyśle gastronomicznym (mówimy oczywiście o zarobkach uczelniczych) — można również, najczęściej przy mniejszym wysiłku, zarobić i gdzie indziej. Toteż nie dziwnego, że plynność kadr wynosi w niektórych przedsiębiorstwach nawet 90 proc. Odchodzi zaś na własną prośbę najczęściej pracownicy solidni i uczciwi.

CO BĘDZIE Z KOTLETEM?

Rok gastronomiczny przyniósł pewną poprawę, jeżeli chodzi o wygląd zewnętrzny i wyposażenie wnętrz zakładów gastronomicznych. Przyjął to trzeba z dużym uznaniem, ale równocześnie dodać pod adresem władz gastronomicznych: ważne jest wygodne krzesło i czysty obrus, ale najważniejsze jest to, co siedząc na tym krześle, możemy zjeść i wypić. A w tej sprawie żadnej większej poprawy nie widać, choć istnieją obiektywne warunki, aby ona szybko nastąpiła.

Praca bezpieczna

Z prac KSR w hucie im. Lenina

Ostatnia sesja KSR w Hucie im. Lenina poświęcona była ocenie wyników produkcyjno-ekonomicznych kombinatu za I półrocze br. oraz ocenie przebiegu konferencji partyjno-ekonomicznej i sposobom zabezpieczenia realizacji zgłoszonych przez nią wniosków i projektów.

Jak wynika z informacji złożonej na KSR, zadania produkcyjne pierwszego półrocza zostały wykonane w produkcji globalnej w 102,5 proc., zaś w produkcji towarowej w 102,1 proc. Osiągnięcie to jest wynikiem coraz lepszej organizacji pracy, realizacji zamierzeń postępu technicznego i wniosków racjonalizatorskich. Mimo tak poważnych osiągnięć produkcyjnych, ilościowych i wartościowych, to jednak w okresie I-go półrocza wystąpiły trudności w realizacji planowanej obniżki kosztów własnych. Zamierzony plan obniżki nie został w pełni wykonany. Toteż w czasie

obrad KSR, wielu dyskutantów zwracało uwagę na konieczność wzmożenia troski o gospodarność w poszczególnych wydziałach i zakładach huty. Tak np. zwracano uwagę, że gdyby obniżyć zużycie materiałowe o 2 proc., to w skali rocznej można by uzyskać ok. 80 mln. zł oszczędności. Stwierdzono również, że kierownictwo huty oraz cała załoga powinna w II-gim półroczu osiągnąć takie wyniki produkcyjno-ekonomiczne, które pozwoliłyby wyrównać załogi w zakresie obniżki kosztów własnych z I-go półrocza. Postulowano rozszerzenie stosowania rachunku ekonomicznego na co dzień.

Niewątpliwie konferencje partyjno-ekonomiczne, które odbyły się w końcu II-go kwartału br., a przede wszystkim realizacja zgłoszonych wniosków i postulatów — przyczyniają się do poprawy ekonomicznych wyników huty. Należy bowiem zaznaczyć, że wśród blisko 4 tys. zgłoszonych wniosków i projektów wiele z nich ma zasadnicze znaczenie, szczególnie dla gospodarki materiałowej, transportu itp.

KSR podsumowując wyniki obrad i dyskusji, powzięła uchwałę zobowiązującą poszczególne wydziały i zakłady huty do konsekwentnego realizowania wniosków, będących w kompetencji poszczególnych jednostek, a kierownictwo huty zobowiązała do realizacji wniosków przekraczających możliwości zakładów, czy też wydziałów. Samorząd robotniczy oraz rady robotnicze zostały zobowiązane do systematycznej kontroli przebiegu realizacji wniosków. KSR podjęła także uchwałę w sprawie dalszego rozszerzania szkolenia ogólnego i zawodowego pracowników.

SERGIUSZ PASZKOWSKI

Praca bezpieczna

DOKONCZENIE ZE STR. 3

służbie bhp w zakładach brakło oddechu w realizacji wszystkich różnorodnych przedsięwzięć, mających na celu uczynienie pracy bezpieczną i możliwie najmniej szkodliwą, jeśli nie zupełnie zdrową. Albowiem trwałej poprawie warunków pracy, którą osiąga się przez inwestycje (wentylacja, klimatyzacja, mechanizacja itp.), towarzyszyć musi codzienna troska o podniesienie poziomu kwalifikacji załóg, o właściwe rozstawienie robotników, o szkolenie załogi w zakresie przepisów bhp i o ich rygorystyczne przestrzeganie. Niewiele jest zakładów w chemii, które potrafią prowadzić akcję w sposób równoległy, niejako „frontalny”.

W r. 1960 zaplanowano na inwestycje związane z poprawą stanu bhp w całym przemyśle chemicznym ponad 130 mln zł (całkowite nakłady na bhp — 407 mln zł) oraz na kapitalne remonty ponad 13 mln zł. Na inwestycje wydatkowane jednak tylko 84,1 proc. przeznaczonych kwot, na kapitalne remonty 84,4 proc. Przyczyny już znamy: brak dokumentacji, brak urządzeń, brak wykonawców. Nie ulega wątpliwości, że w tej dziedzinie niezbędna jest nie tylko większa aktywność zakładów w poszukiwaniu wykonawców, ale i inicjatywa władz w celu właściwego zorganizowania wykonawstwa dokumentacji oraz dostaw instalacji bhp. Wiadomo zaś, że obecnie zdolność produkcyjna naszego „Klimatu”, wytwarzającego tego typu aparaturę, nie może sprostać potrzebom”.

Druga strona tego zagadnienia, dotycząca eksploatacji, wzbudza jeszcze większy niepokój. Fakty nieprzestrzegania przepisów o ochronie pracy są dość nagminne. Brak miejsca nie pozwala przytoczyć mnóstwa wypadków, często ciężkich, a czasem nawet śmiertelnych, których można by uniknąć, gdyby poszkodowani zastosowali się do elementarnych przepisów postępowania. Świadectwem tego jest zjawisko, że prawie 85 proc. wypadków przy pracy w chemii bynajmniej nie wynika z ujemnych właściwości technologii czy techniki tego przemysłu, lecz z przyczyn „ogólnych”, najczęściej mechanicznych.

Czy robotnicy nie znają przepisów? Czy jest może lekceważą? I jedno, i drugie. Lecz odpowiedzialnością za ten stan należy obciążyć dozorę, a zwłaszcza służbę bhp. Przypadałoby im, że istnieje poważna trudność: fluktuacja załóg. W trzech opisywanych wyżej zakładach kształtuje się ona bardzo wysoko, dochodząc do 30-40 proc. Tworzy się ona w rodzaju błędnej koła. Odchodzi m. in. z powodu złych warunków pracy, lecz sam w pewnej mierze przyczynia się do ich pogorszenia, omijając regularnym bezpiecznym pracą. Płynność kadr stwarza z kolei konieczność permanentnego szkolenia, które na ogół w wielu zakładach chemicznych wykazuje wiele braków. Chodzi tu nie tylko o szkolenie w zakresie przepisów bhp,

Przy tej okazji wylania się bardzo poważny problem ogólnego poziomu kwalifikacji pracowników chemii, którym należałoby chyba zająć się osobno.

Jeśli idzie o przestrzeganie zasad bezpiecznej eksploatacji w przemyśle chemicznym, i zresztą nie tylko w tym przemyśle, to trudno tu proponować coś nowego. Istnieją w tej dziedzinie wystarczające przepisy, techniczna inspekcja pracy posiada szerokie uprawnienia, polityka państwowa jest jasna, o czym m. in. świadczy Uchwała Prezydium Rządu z 1.VIII.1953, której pewien fragment warto przytoczyć: „...każdy zakład pracy jest obowiązany zapewnić wszystkim zatrudnionym pracownikom bezpieczne i higieniczne warunki pracy, wyłączone zagrożenie ich życia i zdrowia”.

W tym duchu należałoby zastosować wobec kierownictw zakładów, a zwłaszcza wobec służby bhp i dozorcy ostre rygory, nie cofając się, z jednej strony — przed najbardziej drastycznymi krokami w stosunku do winnych lekceważenia w jakikolwiek sposób zasad bezpiecznej i zdrowej pracy (i to z widzeniem na stanowisko), z drugiej zaś strony — nie oszczędzać rzeczowej, konkretnej pomocy w tych sprawach, w których zakład nie może sam sobie poradzić (idzie zwłaszcza o sprawy inwestycji bhp).

U podstaw takiego stanowiska tkwią nie tylko względy humanitarne, programowe cele polityki socjalistycznego państwa, lecz także problem ekonomiczny. Jednym z jego aspektów są straty, jakie ponosi produkcja wskutek samych tylko wypadków (nie licząc strat z powodu chorób, niskiej wydajności wynikającej z uciążliwych warunków itp.). Otóż w roku ub. przemysł chemiczny stracił wskutek wypadków 98.085 robotniczo-dni. Oznacza to całkowitą utratę rezultatów pracy 344 robotników, co równa się załozce średniego zakładu przemysłowego. Przeliczając na złotówki straty pośrednie i bezpośrednie można je ocenić w r. 1960 na sumę ok. 325 mln zł.

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

* Patrz artykuł pt. „Czyste powietrze” w 10/61 nrze naszego pisma.

wzrostu wkładów w PKO. Zobaczmy, jak go przedstawiają liczby:

Rok	Wkłady oszczędnościowe w mln zł		
	stan w końcu roku	przychód w ciągu roku	lódz księżeczki oszczęd. w tys.
1955	1.274,0	—	4.480,0
1956	2.230,3	955,3	5.077,5
1957	3.396,7	3.165,4	5.994,1
1958	7.202,1	1.805,4	6.687,0
1959	10.987,4	3.785,3	7.498,2
1960	14.307,8	3.320,1	8.492,0
1961 *)	16.956,5	2.645,0	9.376,7

*) do sierpnia włącznie.

Osiągnięty na koniec sierpnia br. stan prawie 17 mld zł wkładów oszczędnościowych w PKO w porównaniu do ich poziomu w 1955 r. — oznacza prawie trzykrotne i półkrotnie ich zwiększenie. Towarzyszyło temu równocześnie wydłużanie się przeciętnego okresu pozostawiania złotówki na księżeczce oszczędnościowej. I tak, w 1955 r. 1 złotówka pozostawała na księżeczce PKO przeciętnie 170 dni, a w 1960 r. — 348 dni. Wkłady te więc w istocie rzeczy należy traktować w coraz większym stopniu jako oszczędności, a nie tylko jako bieżące pogotowie kasowe. Systematycznie bowiem rośnie ich stabilność.

W trzeciej dekadzie sierpnia br. nastąpiło prawdziwie pewne obniżenie stanu wkładów, m. in. pod wpływem poddania się części oszczędzających panikarskim nastrojom. Jednakże skala tego zjawiska była niewielka — spadek bowiem wyniósł 336 mln zł. Nie odbiły się również poważnie na stanie wkładów wypłaty w początkach września br. O tym, że tylko niewielka część posiadaczy księżeczek PKO wątpiła w trwałość swych wkładów, świadczą zresztą fakt dalszego wzrostu ilości księżeczek oszczędnościowych (w sierpniu br. ich ilość wzrosła o 70 tys. sztuk). Możemy więc ograniczyć się tylko do wspomnienia tego incydentalnego zjawiska, natomiast szerzej omówić to, co normalne i co nabrało trwałych cech w gospodarce pieniężnej naszego społeczeństwa.

Statystyka wzrostu wkładów oszczędnościowych byłaby niepełna, gdyby nie podała dynamiki wkładów oszczędnościowych w SOP. Dynamiczny rozwój tej instytucji datuje się od 1957 r. W połowie tego roku zgromadziła ona już 1912,6 mln zł wkładów, podczas gdy w 1957 r. miała ich zaledwie 177,3 mln zł.

KTO OSZCZĘDZA?

Należy przypuszczać, że w Spółdzielczości Oszczędnościowo-Pożyczkowej ok. 90% wkładów pochodzi od rolników. A jak jest w PKO? Scisłych danych nie ma. Wynika to częściowo z tajemnicy, jaka przysługuje posiadaczom księżeczek. W przybliżeniu na podstawie danych z 1960 r. można jednak określić następującą strukturę wkładów w PKO według grup zawodowych:

Modelce do lat 18	12,1%
Robotnicy	31,1%
Pracownicy umysłowi	30,9%
Inteligencja twórcza, techniczna i zawody specjalne	10,1%
Rolnicy	4,9%
Rzemieślnicy i prywatni przedsiębiorcy	4,7%
Inne	6,2%

Brak dokładnych danych co do odpowiedniej struktury dochodów. W każdym razie w porównaniu z szacunkiem zasobów gotówkowych indywidualnych rolników uderza ich niski udział w sumie oszczędności, gdyż w 1960 r. ich zasoby gotówkowe stanowiły ok. 46% ogółu. Wiś jest więc poważna rezerwa dalszego wzrostu ilości oszczędzających.

Jednakże nie tylko do tej grupy ograniczają się perspektywy dalszego rozwoju wkładów oszczędnościowych w instytucjach finansowych. W rzeczywistości bowiem oszczędzanie w tej formie w naszym kraju, pomimo że charakteryzuje się w ostatnich latach najwyższą dynamiką spośród krajów socjalistycznych, nie osiągnęło jeszcze wysokiego poziomu.

Przytoczmy dla porównania dane obliczone przez A. Zwassę: W NRD udział wkładów oszczędnościowych w całości obrotów towarowych wynosił w 1959 r. — 33%, w ZSRR — 14,2%. W Polsce natomiast ten udział w tym czasie stanowił tylko 5,4%. Pomimo wzrostu tego wskaźnika o 1,5% w 1961 r., dystans, jaki nas dzieli od wymienionych krajów w poziomie oszczędności jest nadal ogromny.

Warto więc zastanowić się nad przyczynami.

PERSPEKTYWY WZROSTU OSZCZĘDNOŚCI

Rozpatrzymy najpierw z grubsza czynniki, które wpływają na skłonność do oszczędzania.

Podstawowym czynnikiem jest oczywiście wzrost dochodów realnych ludności. Odgrywa on rolę istotną wówczas, gdy dochody te osiągną poziom umożliwiający przeznaczenie ich części nie tylko na dobra pierwszej potrzeby, lecz również na dobra wyższego rzędu. Innymi słowy, gdy możliwa jest bardziej długotrwała gospodarka częścią dochodów.

Nie jest więc rzeczą przypadkiem, że właśnie w latach 1956—1960 mamy do czynienia z szybkim wzrostem wkładów oszczędnościowych, zwłaszcza w porównaniu z poprzednim pięcioleciem. Jak podaje M. Kucharski *) w latach 1950—55 płace realne wzrosły w granicach 7—11%, a w latach 1955—60 — ok. 30%. W tym drugim okresie powstały warunki do dynamicznego rozwoju wkładów w PKO. Tym więcej, że

Kto i ile oszczędza

w tym czasie obserwowano wyraźną i utrwalającą się poprawę w obrocie towarowym, a zwłaszcza w podaży dóbr przemysłowych. Nie bez znaczenia było tu także kształtowanie się siły nabywczej złotego. W okresie 1954—55 siła nabywcza złotego spadła do poziomu 56,8% jej poziomu z 1949 r. A w okresie minionego pięciolecia obniżała ta nie osiągnęła wysokości odsetek wypłacanych przez PKO.

Dochody realne są podstawowym

czynnikiem wpływającym na wzrost oszczędności. Jednakże w celu określenia zakresu tego wzrostu nie można też pominąć ich kształtowania się na tle dynamiki dochodów pieniężnych i wielkości zasobów pieniężnych.

Udział przyrostu zasobów pieniężnych, według ich rodzajów w dochodach pieniężnych netto uzyskiwanych przez ludność ogółu gospodarki uśrednionej, przedstawiał się następująco:

	1955	1956	1957	1958	1959	1960
Zasoby pieniężne łącznie	1,5	4,5	3,0	2,5	2,2	3,2
Zasoby gotówkowe	1,1	3,8	1,2	1,4	0,3	1,3
Zasoby w formie wkładów	0,4	0,7	1,8	1,1	1,9	1,9

Dochodzi do tego jeszcze jeden powód. Nawet najistotniejszy. Przechowywanie pieniędzy w formie wkładów oszczędnościowych pობудza do racjonalnej gospodarki dochodami. Oszczędzanie jest nieodłącznym czynnikiem tworzenia budżetu gospodarstwa domowego. Ze społecznego punktu widzenia ma to ogromne znaczenie, gdyż wpływa na rozwój kultury spożycia indywidualnego.

Trzeba w tym miejscu obiektywnie stwierdzić, że PKO należy do tych instytucji oszczędnościowych w krajach socjalistycznych, które oferują stosunkowo najbogatszą gamę form oszczędzania. W ostatnich zwłaszcza latach PKO wprowadziła szereg atrakcyjnych form, jak dodatkowe premiovane pieniądze, samochodami, motocyklami, wycieczkami zagranicznymi i wczasami w kraju. Warto też podać, że w 1955 r. koszty PKO na odsetki wypłacane jej klientom wyniosły 6,5 mln zł, a w 1960 r. — 250 mln zł.

W związku z rozwijaniem różnorodnych form oszczędzania w strukturze wkładów w PKO następuje wzrost udziału tzw. wkładów umiędzyskowanych. Obrazuje to poniższe zestawienie:

	Procent udziału	
	w wkładach w dn. 31.VII. 1961 r.	w przyroście wkładów w ciągu 7-miu miesięcy br.
Ogółem wkłady	100,0%	100,0%
— wkłady na księżeczkach obiegowych	73,0%	59,9%
— księżeczkach umiędzyskowanych	26,4%	37,9%
w tym:		
— imienne i okaziełskie oprocentowane	7,9%	16,5%
— premiovane samochodami	13,1%	20,2%
— premiovane motocyklami	1,4%	0,9%
— premiovane z przeznaczeniem wkładu na wypoczynek w kraju i za granicą	0,1%	0,0%
— premiovane i oprocentowane z przeznaczeniem na budowę mieszkania i inne	1,9%	0,2%
Saldo na innych r-kach obrotu oszczędnościowego	2,5%	2,2%

Równocześnie PKO dążyła do rozwoju sieci swoich placówek. W 1955 r. było ich 101, a w 1960 r. — 163,

agencji w zakładach pracy w 1956 r. — 784, a w 1960 r. — 2241, szkolnych kas oszczędności w 1956 — 18495, a

w 1960 r. — 25958. Tę pokąźnie powiększoną w okresie pięciu lat liczbę placówek PKO poważnie wspomagały i uzupełniały 6663 placówek pocztowych.

Pomimo poważnego wzrostu udziału wkładów oszczędnościowych w ogólnych zasobach pieniężnych ludności, nie jest on jednak wysoki. Szczególnie jest to widoczne przy porównaniu z NRD, w której aż 76,9% ogółu zasobów pieniężnych ludności znajduje się w formie wkładów.

Jest jednak niemal rzeczą niewątpliwą, że udział ten będzie w bieżącym planie pięcioletnim systematycznie rósł. Tempo zaś tego wzrostu będzie zależało w dużej mierze nie tylko od warunków realizacji dochodów ludności, ale także od rozwoju form oszczędzania w PKO.

W latach 1961—1965 globalne dochody pieniężne ludności mają wzrosnąć o prawie 30%. Gdyby więc przyjąć, że w tych latach wystąpi dotychczasowy udział wkładów w globalnych dochodach netto (1,9%), to oznacza wzrost stanu wkładów, w PKO o ok. 15 mld zł. Osiągnięcie tego poziomu będzie, rzecz jasna, wymagało wysiłku ze strony PKO, a zwłaszcza stworzenia tej instytucji odpowiednich warunków.

W „Życiu Gospodarczym” była już o tym mowa. Postawiony został mianowicie postulat uzupełnienia w perspektywie dotychczasowych funkcji PKO funkcjami kredytowania. Oczywiście, powinno to być realizowane w ramach ogólnopanstwowej polityki kredytowania ludności.

Państwo udziela poważnych kwot pieniężnych ludności w formie kredytu; w 1961 r. wynoszą one (nie licząc kredytów ze środków własnych SOP) ponad 15 mld zł. Jednakże kredytowanie oddzielone jest od gromadzenia wolnych środków pieniężnych ludności. Tymczasem wydaje się, że przynajmniej częściowe powiązanie funkcji gromadzenia wkładów z kredytowaniem (tak jak jest to właśnie w SOP) pozwoliłoby PKO wzbogacić formy oddziaływania na oszczędzanie zasobów ludności *).

GWARANCJA WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

Wzrost wkładów oszczędnościowych wiąże się nie tylko ze wzrostem dochodów, lecz również z gwarancją ich realizacji.

W warunkach gospodarki socjalistycznej gwarancja ta uzyskuje mocne podstawy. Stanowi je centralne planowanie procesu tworzenia i podziału dochodu narodowego, a w szczególności planowanie pokrycia siły nabywczej ludności. W

praktyce dokonuje się w drodze planowego określania obrotu towarowego i przyrostu zasobów rynkowych, które z jednej strony zabezpieczają właściwą rotację sprzedawanych towarów, a z drugiej — pokrycie zasobów pieniężnych ludności.

Wielkość tych zasobów sprawia, że wskaźnik pokrycia złotówki zasobów gotówkowych obecnie wynosi ok. 2,5 zł.

Jeśli do sumy zasobów gotówkowych dodać wkłady oszczędnościowe, to wskaźnik ten w końcu 1960 r. wynosił ok. 1,6 zł. Aktualnie nie uległ on większym zmianom. Handel dysponuje więc o 1/3 większymi zasobami towarów niż ludność zapasami pieniądza. Przy czym należy podkreślić, że nie uwzględniamy w tym rachunku zasobów tkwiących bezpośrednio u producentów.

Z punktu widzenia gwarancji wkładów rozpatrywanie wskaźnika pokrycia złotówki jest jednak nieco absurdalne. Dotyczy warunków statycznych. W istocie rzeczy bowiem ludność w ciągu 1 dnia nie może zdobyć się swego zapasu pieniężnego.

W istocie rzeczy gwarancją pełnej zdolności siły kupna pieniądza są nie tyle zapasy, ile strumień towarów systematycznie wpływający do obrotu towarowego i jego dostosowanie do popytu ludności. Nie bez znaczenia są tu także warunki, na jakich towary, z tego strumienia są realizowane — czyli ich ceny.

W bieżącym roku pod tym względem sytuacja jest korzystna. Wskaźnik cen detalicznych w lipcu br. wynosił 100,7%. Pomyślna sytuacja wynika głównie stąd, że wyniki produkcyjne zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie w roku ubiegłym były lepsze niż planowane. Również w bieżącym roku ponadplanowa produkcja przemysłu i dobre plony w rolnictwie stwarzają przesłanki do pomyślniej oceny perspektyw gospodarki w 1962 r. Zagadnienia te były zresztą bieżąco omawiane na łamach „Życia Gospodarczego”.

Kończąc nie od rzeczy będzie też zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny moment związany z gwarancją wkładów w PKO. Wkłady te są włączane do budżetu państwa. W porównaniu do jego dochodów stanowią niewielki ułamek (dochody budżetu w 1960 r. sięgały 206 mld zł). Z punktu widzenia wkładów oznacza to jednak, że gwarancją ich jest cały system finansowy państwa.

MARIAN KRZAK

*) Można jedynie ubolewać, że wśród klientów PKO znaleźli się tacy, którzy zważyli w bezrefleksyjności na wkłady PKO jest integralną częścią systemu finansowego państwa. W ramach tego systemu jej wkłady w każdych warunkach mogą być tylko niewielką częścią środków finansowych gospodarki społecznej. Jest więc wielką naiwnością sądzić, że ograniczenie wypłat oszczędności może być czymkolwiek uzasadnione.

1) Por. „Interesujące studium W. Przelaskowskiego — Rozwój indywidualnego oszczędzania w Polsce w innych krajach socjalistycznych. Ekonomista nr 3, 1961 r.

2) Por. Adam Zwass — Materiały Biura Ekonomicznego N.B.P.

3) Por. — M. Kucharski — Stopy życiowa a wzrost gospodarczy. Z. G. 32/61.

4) Por. Marian Krzak. — Żeby nie chowało pieniędzy w popiele. Z. G. nr 17/61 r.

5) Por. G. Pisarski. NASZ KOMENTARZ.

Pod koniec III-go kwartału

(Dokończenie ze str. 1)

ludność artykułów żywnościowych dostarczaliśmy w sierpniu br. m. in. o ponad 16 proc. więcej niż w sierpniu r. ub. maki, o ok. 12 proc. więcej cukru o 85 proc. więcej soli i o 60 proc. więcej mydła do prania. W ich efekcie zakupy ludności na wielu terenach kraju szybko powróciły do normy uzasadnionej aktualnym poziomem dochodów. Dzięki temu wzrosło ponownie wśród wielu grup ludności poczucie stabilizacji, a wkłady oszczędnościowe nie spadły w poważniejszym stopniu. *)

Zrozumiałe jest jednak, że skoro sprzedaż soli w sierpniu r. ub. wynosiła zaledwie 23 tys. ton, a w sierpniu br. przekroczyła 43 tys. ton, to już chociażby ze względu na ograniczoną możliwość transportową muszą wystąpić przerwy w zaopatrzeniu ludności. Jasne jest też, że tego rodzaju zakupy wiążą się wyłącznie z robeniem przez niektóre grupy ludności większych, nieuzasadnionych zapasów. To samo można powiedzieć o wzroście zakupów maki w Warszawie, które w pierwszych dniach września kształtowały się w granicach 80—100 ton dziennie, podczas gdy we wrześniu r. ub. nie przekraczały 40 ton.

W tej sytuacji przed aparatem obrotu towarowego staje pytanie:

— Czy za wszelką cenę starać się sprostać panikarskim zakupom ludności, dostarczając odpowiednią ilość poszukiwanych towarów, czy też utrzymać dotychczas na rynek w rozmiarach poddyktowanych aktualnym poziomem dochodów?

Na pozór może się wydawać, że jest rzeczą zupełnie obojętną, gdzie myśli będą zjadały zapasy cukru — w magazynach państwowych, czy w spiżarniach bardziej bojaźliwych obywateli naszego kraju. W rzeczywistości jednak nie jest to sprawa tak mało istotna.

Łatwo może się zdarzyć, że w przypadku skoncentrowania zakupów na kilku artykułach znaczne ich zapasy zostaną zgromadzone w rękach stosunkowo nielicznej grupy ludzi, umożliwiającej im spekulację na szeroką skalę. Ludność naszego kraju nie przeszy zbytnim zdyscyplinowaniem, a słabości naszej organizacji obrotu towarowego w chwilach wzmożenia zakupów ujawniają się ze szczególną siłą.

Z chwilą, gdy nienormalne, zwiększone zakupy koncentrują się na kilku tylko artykułach, trudno jest w pełni dostoso-

ować poziom ich dostaw do zwiększonego zapotrzebowania. Z drugiej jednak strony nasza sytuacja rynkowa jest na tyle dobra, że nie ma podstaw do poważniejszego niepokoju zarówno ze względu na stan zasobów jak i lokalni, przejściowy charakter zakłóceń rynkowych.

Wobec tak zarysowanej sytuacji na rynku artykułów żywnościowych w chwili obecnej aparat handlu przyjął następujące założenia polityki zaopatrzenia na terenach, gdzie ma miejsce okresowy wzrost zakupów.

Dostawy do sklepów utrzymuje się cały czas w zasadzie na poziomie poddyktowanym przez aktualny poziom dochodów ludności. Zwiększa się zaś dostawy towarów, ponad normalne zapotrzebowanie (np. soli), tam gdzie nie odbywa się to kosztem obniżenia możliwości dostaw w przyszłości pomiędzy normalnego poziomu, poddyktowanego rozmiarami dochodów ludności. Aby natomiast utrudnić gromadzenie zasobów o charakterze spekulacyjnym wprowadzono ograniczenia jednorazowo sprzedawanych ilości towarów objętych zwiększonymi ponad normę zakupami.

Trudno w chwili obecnej rozważać słuszność tych założeń. Jedno jest jednak pewne. Każda rodzina ma zabezpieczoną możliwość zakupu niezbędnych jej dożywienia artykułów. Z tą jednak różnicą, że w okresach, gdy fala niepokojów rynkowych odbiera na siłę wypadnie na zakup ten poświęcić nieco czasu i wysiłku, oczekując na towar w kolejkach. Chociaż z ekonomicznego punktu widzenia nie ma do tego, jak już była o tym mowa, żadnych przesłanek.

Każdy powinien też wiedzieć, że bez przerwy idą co najmniej

normalne dostawy towarów, dostosowane do naszych obecnych potrzeb.

Cieężar zadań stojących przed naszą gospodarką w okresie tegorocznej jesieni przesunął się już w innym kierunku.

Na pierwszym planie wypada postawić sprawę przeprowadzenia akcji skupu zboża. Trudne warunki tegorocznych żniw sprawiają bowiem, że na wielu terenach kraju zboże jest zbyt wilgotne. Przechowywanie go w niewłaściwych warunkach mogłoby się więc odbić poważnie na jego jakości i narazić nas na poważne straty. Trzeba więc, aby jak najprędzej trafiło ono do szarań i magazynów. Wysoki poziom plonów sprawia zaś, że nie będzie to w br. sprawą łatwą.

Wysokie zbiory zbóż, buraków cukrowych, rzepaku i ziemniaków oznaczają, że ostatnie miesiące bieżącego roku przyniosły udatny, dalszy wzrost dochodów ludności rolniczej. Sprawa pierwszorzędnej wagi jest natomiast, aby dochody te zostały przeznaczone w pierwszym rzędzie na zakup maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów, remonty budynków gospodarskich itp. Zaopatrzenie sieci handlu wiejskiego w odpowiedni asortyment towarów przemysłowych jest sprawą na pewno nie mniejszej wagi, niż przewidywanie wspomnianych poprzednio niepokojów na rynku artykułów żywnościowych. Zdecyduje ono bowiem w znacznym stopniu o utrzymaniu dynamiki rozwoju rolnictwa w następnych latach.

(G. Pis.)

1) „Zadania drugiego półrocza”, „Życie Gospodarcze” nr 38/1961.

2) „Kto i ile oszczędza” — Marian Krzak w bieżącym numerze Z. G.

ORZECZNICTWO

ZAKRES MOCY OBOWIAZUJĄCEJ BRANŻOWYCH WARUNKÓW DOSTAW DREWNA I WYROBÓW Z DREWNA

Zakłady Stolarstwa Budowlanej w A. dochodziły od Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego w B. należności za dostarczoną wspomnianemu Przedsiębiorstwu stolarzkę budowlaną wraz z karami w wysokości 0,05% za każdy dzień zwłoki w zaplaceniu należności.

Resortowa Komisja Arbitrażowa przy Ministrze Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych zażądała dochodzoną sumę roszczenia z 12% odsetkami zamiast żądanych kar, uważając, że branżowe warunki dostaw drewna i wyrobów z drewna (zał. nr 2 do zarządzenia Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z 15 grudnia 1958 r. — Monitor Polski Nr 99, poz. 645), przewidujące w § 72 p. 4 karę w wysokości 0,05% za każdy dzień zwłoki w zaplaceniu należności nie mają w konkretnym przypadku zastosowania, ponieważ powodowane Zakłady nie zostały wymienione w zał. nr 3 do powołanego zarządzenia, jako jednostka właściwa do przyjmowania zamówień.

Wobec wniesienia przez Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych rewizji nadzwyczajnej od powyższego orzeczenia Resortowej Komisji Arbitrażowej, sprawę rozpoznała Główna Komisja Arbitrażowa, która orzeczeniem z dnia 13 lutego 1961 r. nr RN135/60 zmieniła zaskarżone orzeczenie, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Branżowe warunki dostaw, wydane na podstawie art. 3 ust. 2 dekretu z dnia 16 maja 1956 r. o umowach dostaw pomiędzy jednostkami gospodarki społecznej (Dz. U. Nr 16, poz. 87) obowiązują przy wszystkich dostawach danego artykułu, chyba, że w zarządzeniu wprowadzającym te warunki zastrzeżono ich stosowanie tylko do niektórych dostaw.

Branżowe warunki dostaw drewna i wyrobów z drewna mają zastosowanie w odniesieniu do artykułów objętych niezależnie od tego, czy dostawa została wykonana przez przedsiębiorstwo wymienione w wykazie jednostek właściwych do przyjmowania zamówień.

W uzasadnieniu swego stanowiska GKA zaznaczyła m. in.:

(...) W wykazie materiałów i jednostek właściwych do przyjmowania, na nie zamówień, stanowiącym załącznik nr 3 do wymienionego wyżej zarządzenia Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, uwzględniono również stolarzkę budowlaną, która była przedmiotem dostawy objętej niniejszym sporem. W wykazie tym co prawda nie wymieniono powoda, jako jednostki właściwej do przyjmowania zamówień, jednakże okoliczność ta — wbrew twierdzeniu powzanego — nie może oznaczać, że branżowe warunki dostaw drewna nie mają zastosowania w niniejszej sprawie. Wspomniany załącznik nr 3 nie określa bowiem zakresu stosowania omawianych branżowych warunków, gdyż dotyczy on innej materii. Natomiast fakt, że załącznik ten wymienia stolarzkę budowlaną (o której chodzi w sporze niniejszym) wykazuje, że stolarzka budowlana stanowi wyrob z drewna objęty omawianymi branżowymi warunkami. Branżowe warunki dostaw zostały wydane na podstawie art. 3 ust. 2 dekretu z dnia 16 maja 1956 r. o umowach dostaw pomiędzy jednostkami gospodarki społecznej (Dz. U. nr 16, poz. 87) (...). Branżowe warunki dostaw — zgodnie ze wskazanym wyżej przepisem — obowiązują przy wszystkich dostawach danego artykułu, chyba że w zarządzeniu wprowadzającym te warunki zastrzeżono stosowanie ich tylko do niektórych dostaw.

Z omawianego przepisu art. 3 ust. 2 dekretu o umowach dostaw wynika, że wydane na jego podstawie branżowe warunki dostaw drewna i wyrobów z drewna mają zastosowanie w odniesieniu do artykułów nimi objętych niezależnie od tego, czy dostawa została wykonana przez przedsiębiorstwo wymienione w wykazie (zał. nr 3), o którym wyżej była mowa. Odmienne stanowisko, jakie zajęła RKA, narusza powyższy przepis i dlatego zaskarżone orzeczenie należało zmienić i obciążyć powzanego karami, o których mowa w § 72 p. 4 (branżowych warunków dostaw) (...).

1) Art. 3. 2. Organy naczelnej administracji państwowej oraz centralne organizacje spółdzielcze mogą za zgodą Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego ustalić branżowe warunki dostaw artykułów produkowanych lub skupowanych przez podległe lub nadzorowane przedsiębiorstwa. Warunki te ustala się w porozumieniu z naczelnymi organami administracji państwowej i centralnymi organizacjami spółdzielczymi nadzorującymi innych dostawców i głównych odbiorców takich samych artykułów. Branżowe warunki dostaw obowiązują przy wszystkich dostawach danego artykułu, chyba, że w zarządzeniu wprowadzającym te warunki zastrzeżono stosowanie ich tylko do niektórych dostaw.

Opracował
Józef ZIELIŃSKI

ŻYCIE GOSPODARCE 5

Warunki i sprawność działania PGR

MACIEJ PERCZYŃSKI

W BIEŻĄCYM roku, obok ankiety dotyczącej sprawności i warunków działania przedsiębiorstw przemysłowych, Rada Ekonomiczna przeprowadziła ankietę w państwowych gospodarstwach rolnych.

Ta ostatnia różni się od ankiety przemysłowej (o wynikach której pisał w Życiu Gospodarczym W. Doberski) pod wieloma względami. Przede wszystkim jej zakres jest znacznie mniejszy. Odnosi się to zarówno do ilości ankietowanych jednostek, jak i problematyki, której ankietą była poświęcona.

Badaniem ankietowym objęto 100 gospodarstw rolnych, a więc ponad trzykrotnie mniej aniżeli przedsiębiorstw przemysłowych. Ze względu na to, że w PGR przeprowadza się ankietę po raz pierwszy, charakter pytań ankietowych również był nieco inny aniżeli w wypadku ankiety przemysłowej.

Ankieta poświęcona państwowym gospodarstwom rolnym nadaje charakter bardziej ogólny. Pytania ankietowe obejmowały całościowo problematykę ekonomicznej gospodarstwa i z tego względu nie mogły być zbyt szczegółowe.

Ankieta skierowana zarówno do gospodarstw rolnych jak i do obsługujących je Oddziałów Banku Rolnego oraz odpowiednich Inspektoratów PGR.

Głównym celem ankiety było zbadać opinie bezpośrednich organizatorów i kierowników produkcji w państwowych gospodarstwach rolnych na temat zmian, jakie zachodziły w latach ostatnich w systemie organizacji i kierowania PGR. Wiadomo, że poczynając od 1957 r. w systemie organizacji i zarządzania PGR nastąpiły przemiany o zasadniczym znaczeniu. Głównym ogniwem tych przemian stała się likwidacja Zespołów PGR i wprowadzenie rozrachunku gospodarczego na szczeblu gospodarstwa rolnego.

Nowy system zarządzania funkcjonuje już 2-3 lata i, jak się wydaje, może być rzeczą niezwykłą pozytywnie zorientowanie się, co sądzi kierownicy podstawowych ogniw produkcyjnych PGR o mocnych i słabych stronach poszczególnych elementów nowego mechanizmu organizacji i zarządzania gospodarstwem.

Z tego punktu widzenia ankieta przynosi wiele cennych i interesu-

jących materiałów, które wymagają szczegółowej analizy w różnych przekrojach i z wielu punktów widzenia.

W niniejszej informacji pragniemy zwrócić uwagę na te wyniki badania ankietowanej zbiorowości, które dotyczą ogólnych opinii i ocen kierowników gospodarstw w sprawach najbardziej podstawowych.

*

Wyniki ankiety niewątpliwie wskazują na to, że wprowadzenie rozrachunku gospodarczego wywarło bardzo silny wpływ na kształtowanie się kierunków produkcji w PGR oraz wyraźnie sprzyjało usprawnieniu sposobu gospodarowania. Świadczy o tym szereg danych przytoczonych przez kierowników gospodarstw oraz ocen zmian struktury produkcji, form organizacji pracy i wykorzystania istniejących rezerw produkcyjnych. Tak np. na pytanie: na rozszerzenie jakich gałęzi produkcji skierowany był głównie wysiłek gospodarstwa po przejściu na rozrachunek gospodarczy - przeważająca ilość odpowiadających stwierdziła, że w zakresie produkcji roślinnej za sprawą zasadniczo użyciu na zwiększenie hodowli bydła. W odpowiedzi na pytanie uzupełniające: na jakich odcinkach uznano za celowe ograniczenie produkcji - ponad 40 proc. gospodarstw wskazało na zboża a 23 proc. wymienilo trzodę chlewną.

Jest wymowne, że 71 badanych gospodarstw stwierdziło, że w roku gospodarczym 1959/60 uzyskało i stosowało kwalifikowany materiał siewny tudzież kwalifikowane sadzeniaki z własnej produkcji. Znakomita większość (88) gospodarstw wskazała również, że w latach 1957-1960 nastąpiła znaczna poprawa wartości hodowlanej bydła i jakości szeregu produktów roślinnych. Z odpowiedzi tych wynika, że w latach 1957-60 zachodziła istotna ewolucja struktury produkcji idąca w kierunku odpowiadającym zamierzeniom polityki gospodarczej państwa i sprzyjająca racjonalizacji sposobu gospodarowania w PGR.

O tym, jaką rolę w tych zmianach należy przypisać wprowadzeniu nowych form zarządzania i kierowania gospodarstwami państwowymi, świadczy odpowiedź na postawione w ankiecie pytania dotyczące motywów podejmowania decyzji w sprawie kształtowania struktury

produkcji w gospodarstwach. W 86 wypadkach gospodarstwa wskazują, że zasadniczym motywem było dokonywanie wyboru bardziej opłacalnych kierunków produkcji. Na drugim miejscu gospodarstwa wymieniły założenia wynikające z długofalowego programu urzędowania gospodarstwa.

Zasługuje na szczególne podkreślenie, że tylko w 33 odpowiedziach gospodarstwa stwierdziły, że jednym z czynników warunkujących podejmowanie określonych decyzji produkcyjnych był bezpośredni wpływ ze strony władz zwierzchnich, umieszczając przy tym ten motyw na ostatnim miejscu.

Z ocen tych należałoby wnioskować, że bodźce ekonomiczne tkwiące w systemie rozrachunku gospodarczego mają już w chwili obecnej zasadnicze znaczenie w kształtowaniu się kierunków rozwoju produkcji. Nikły procent odpowiedzi, przypisujących istotną rolę w podejmowaniu decyzji produkcyjnych wpływowi władz zwierzchnich, świadczy o tym, że samodzielność gospodarstwa, jako ważne ogniwo rozrachunku gospodarczego jest już obecnie w PGR silnie ugruntowana.

O pozytywnym oddziaływaniu nowego systemu zarządzania państwowymi gospodarstwami rolnymi świadczy odpowiedź na postawione w ankiecie pytania w sprawie organizacji pracy. 97 gospodarstw stwierdza znaczną poprawę na tym odcinku w ciągu lat ostatnich. Wśród czynników, które zadecydowały o pozytywnych zmianach w tej dziedzinie, gospodarstwa wymieniły na pierwszym miejscu wzrost odpowiedzialności i zainteresowania kierownictwa rezultatami działalności gospodarczej w wyniku wprowadzenia rozrachunku gospodarczego (80 proc. odpowiedzi). Za równie ważny czynnik, oddziałujący w tym samym kierunku, uznano wzrost uprawnień kierownika gospodarstwa w zakresie polityki kadrowej (70 proc. odpowiedzi). Wyraźnie mniejsze znaczenie przypisują gospodarstwa oddziaływaniu czynnika zmian w systemie planowania, (tylko 38 proc. odpowiedzi).

Część pytań ankiety, dotyczących metod planowania i kierowania gospodarstwami, miała na celu ustalenie opinii nie tylko w sprawie oceny zmian, jakie zaszły w ostatnich latach, ale i aktualnej sytuacji w tej dziedzinie. Na ogół opinie kierowników gospodarstw są tu znacznie bardziej pozytywne, aniżeli można było oczekiwać. Tak np. na pytanie: czy obecne metody i tryb ustalania planów gospodarstwa - finansowych pozwala na pełne uwzględnienie w planowaniu możliwości produkcyjnych gospodarstwa - 77 gospodarstw daje od-

powiedź twierdzącą i tylko 16 przeczącą. W innym punkcie ankiety pytanie: czy zadania planowe, jakie gospodarstwo otrzymuje, odchylają jego działalność od kierunku, który by ono przyjęło, mając pełną swobodę działania - 72 gospodarstwa odpowiada przecząco i tylko 25 udziela odpowiedzi twierdzącej.

Podobnie pozytywną ocenę uzyskał istniejący system powiązań organizacyjnych gospodarstwa z instancjami nadrzędnymi, a w pierwszym rzędzie z inspektorem. 84 gospodarstwa uważa zakres wpływu inspektora na ich działalność za właściwy. 21 gospodarstw sugeruje konieczność rozszerzenia doradczych funkcji tej instancji oraz zwiększenia jej roli w zakresie organizacji zaopatrzenia w środki produkcji.

Być może, mało krytyczny stosunek gospodarstw do istniejących metod planowania i kierowania wynika w pewnej mierze stąd, że odpowiedzi na przesłane pytania udzieliły przede wszystkim gospodarstwa stosunkowo lepsze oraz takie, które najszybciej potrafiły dostosować się do nowych warunków organizacyjnych. Tak duży ciężar gatunkowy ocen pozytywnych zdaje się jednak świadczyć, że na tym odcinku PGR wkroczyły na właściwą drogę, która budzi uznanie i aprobatę u bezpośrednich organizatorów produkcji.

*

Obok wyników ankiety, potwierdzających słuszność i skuteczność decyzji polityczno - gospodarczych - jakie podjęto w stosunku do PGR w latach ostatnich - ankietą przynosi szereg ocen i informacji, które muszą niepokoić. Niepokój ten budzą przede wszystkim odpowiedzi gospodarstw w sprawach wykorzystania środków produkcji oraz realizacji polityki inwestycyjnej.

W części ankiety, dotyczącej wyposażenia i eksploatacji maszyn oraz urządzeń w gospodarstwach, jedno z pytań brzmiało: które z posiadanych przez gospodarstwo maszyn i narzędzi rolniczych są wykorzystywane w sposób niedostateczny. Udzielone tu odpowiedzi zmuszają do refleksji. Pewna część gospodarstw pominęła to pytanie milczeniem. W przeważającej jednak ilości wypadków gospodarstwa, które udzieliły odpowiedzi, wskazywały przede wszystkim na niedostateczne wykorzystanie kombajnów zbożowych (22 odpowiedzi), ciągników (19 odpowiedzi) i innych złożonych maszyn rolniczych.

Wydaje się, że tak duża, jak na stosunkowo nieliczną reprezentację, ilość odpowiedzi podkreślających

niedostateczne wykorzystanie złożonych maszyn rolniczych sygnalizuje istnienie poważniejszego problemu. Można przypuszczać, że problem ten zrodził się jako uboczny produkt usamodzielnienia gospodarstw i wprowadzenia rozrachunku gospodarczego. W chwili obecnej przeważającą część gospodarstw PGR stanowią gospodarstwa o uniwersalistycznym profilu produkcji i stosunkowo niewielkiej powierzchni (300 - 500 ha). Zmniejszenie dyspozycyjności instancji nadrzędnych w zakresie przemieszczenia sprzętu technicznego między poszczególnymi gospodarstwami oraz regulowania kooperacji niezbędnej dla ukształtowania się określonych profili specjalizacyjnych powoduje, że w pewnych ogniwach istniejącego sprzętu nie jest w pełni wykorzystany, w innych natomiast odciąża się jego brak.

Wniosek ten znajduje swoje potwierdzenie w wynikach ankiety, w której mimo że znajdujemy liczne wypowiedzi wskazujące na istnienie niewykorzystanych środków technicznych, znaczna część gospodarstw uskarża się na brak właściwego zaopatrzenia w ciągniki, kombajny i inne maszyny rolnicze.

Wydaje się, że prawidłowe rozstrzygnięcie problemu kooperacji między gospodarstwami i właściwego podziału pracy między nimi jest w chwili obecnej jednym z najważniejszych zadań, które stoją przed państwowymi gospodarstwami rolnymi.

Inny problem, wymagający zwrócenia szczególnej uwagi, nasuwa się w związku z odpowiedziami gospodarstw na pytania dotyczące realizacji polityki inwestycyjnej.

Jak wynika z większości odpowiedzi (73) kierunki inwestycji dokonywanych w latach ostatnich odpowiadają w zasadzie potrzebom gospodarstw. Niedwuznaczna wypowiedź ma jednakże fakt, że ponad 50 proc. gospodarstw negatywnie oceniło wykonawstwo budownictwa inwestycyjnego. Ujemna ocena w mniejszym stopniu dotyczyła inwestycji melioracyjnych, zdecydowana większość gospodarstw wypowiadała się natomiast negatywnie w sprawie sposobu wykonywania prac inwestycyjnych w innych dziedzinach. W poważnej części odpowiedzi (43 proc.) podkreśla się również brak dostatecznego wpływu gospodarstwa na wybór kierunków inwestowania.

Szereg krytycznych uwag zawartych w ankiecie dotyczy istniejącego systemu pracy. Z ankiety nie wynika wprawdzie, że problem ten jest tak naciągany i palący jak obydwa wymienione poprzednio, jednakże u pewnej części gospo-

darstw budzi on zastrzeżenia i wątpliwości.

Przed wszystkim podkreślić należy, że ewolucja systemu pracy w PGR znalazła pozytywną ocenę w oczach wypełniających ankietę kierowników gospodarstw. W 78 wypadkach na 100 odnotowujemy tu stwierdzenia, że stosowany obecnie system pracy robotników bardziej skutecznie wpływa na wydajność pracy aniżeli system stosowany w latach ubiegłych. Jednakże na pytanie: czy w systemie tym istnieją nieuzasadnione dysproporcje między placami robotników poszczególnych działów produkcji rolnej - 36 gospodarstw odpowiada twierdząco, 62 przecząco. Jest charakterystyczne, że w 75 proc. odpowiedzi, w których stwierdza się występowanie dysproporcji, wskazuje się równocześnie na produkcję roślinną, jako na dziedzinę relatywnie najbardziej upośledzoną pod tym względem. Wydaje się, że obecna ta wymaga bardziej szczegółowej analizy i zbadania w jakimś typie gospodarstw dysproporcja ta zarysowała się najwyraźniej.

Wreszcie ostatnia sprawa, na której należy się zatrzymać. W jednej z części ankiety umieszczono pytania dotyczące działalności samorządu rolniczego. Z większości odpowiedzi wynika, że aktywność organów samorządowych była w roku 1959/60 większa aniżeli w latach 1957-58 i 1958-59. Troszką napawiają jednakże odpowiedzi na pytania: w jakich dziedzinach organa samorządu rolniczego przejawiają najwyższą działalność. Okazuje się, że zagadnieniem stanowiącym najczęstszy przedmiot zainteresowania samorządu są zagadnienia placowe (78 odpowiedzi) oraz socjalne (76 odpowiedzi). Nie byłoby tu powodów do niepokojów, gdyby nie fakt, że na przykład problemy planowania produkcji znalazły się w hierarchii zainteresowań samorządów, zgodnie z danymi ankiety, na ostatnim miejscu (29 odpowiedzi).

Krótki przegląd podstawowych wyników przeprowadzonej ankiety nie wyczerpuje całokształtu poruszonych w niej zagadnień. Wyodrębnienie głównych problemów, które nasuwają się w trakcie analizy całej badanej zbiorowości, ma jednakże to istotne znaczenie, że pozwala na określenie kierunków dalszych badań. Jak już powiedzieliśmy na wstępie, omawiana ankietą ma charakter przygotowawczy. Zasygnalizowała ona istnienie pewnych zagadnień, które wymagają bardziej dogłębnego zbadania i przemyslenia. Wydaje się, że dalsze próby badań ankietowych powinny pójść w kierunku wyjaśnienia istoty i źródeł dróg rozstrzygnięcia tych niewyraźnych problemów ekonomicznych PGR, których występowanie ujawniła obecna ankietą.

INSTYTUCJE α POSTĘP

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zawsze zadania, które stawia się gospodarce indywidualnej, są w pełni zabezpieczone pod względem materialnym, organizacyjnym i kadrowym. Jeden z terenowych działaczy rolnych zwrócił mi uwagę, że w każdej Gromadzkiej Radzie Narodowej jest referent skupu, który pamięta o obowiązkach chłopów wobec państwa. Często natomiast brak tam agronoma, który by pomógł, poradził, jak zwiększyć produkcję rolną. Przykładów tego typu można by wymienić więcej.

Są to problemy o dużym znaczeniu dla przeobrażenia społecznego na wsi. Poprzez działalność różnych instytucji dokonuje się proces karmienia interesów indywidualnych i społecznych. Za ich pośrednictwem państwo mniej lub bardziej bezpośrednio kształtuje wiele pozo-

stępną dochodów gospodarstw indywidualnych, określa kierunki ich wydatków, tworząc w ten sposób nowe potrzeby ekonomiczno-produkcyjne i kadrowe. (Jak np. zapotrzebowanie na różnego rodzaju fachowców, o czym pisałem w poprzednim artykule). Gdy na skutek słabej pracy tych instytucji potrzeby te nie zostają sprawnie zaspokojone, wówczas obok normalnej porcji trudności, sprzeczności, które trzeba rozwiązywać, pojawiają się zakłócenia nadprogramowe, hamujące procesy uspołecznienia.

Sytuacja na wsi jest obecnie taka, że ów wielopłaszczyznowy proces uspołecznienia uzależniony jest przede wszystkim od pozytywnej działalności organizacyjno - ekonomicznej, stabilizacji warunków pra-

cy i wytycznych działania oraz od tego, czy za koncepcją, wytyczną idzie materialne, organizacyjne i kadrowe zabezpieczenie.

Poziom pracy i sprawność instytucji gospodarczych działających na wsi nabiera jeszcze dodatkowego znaczenia z punktu widzenia inwestycji, realizacji planów zagospodarowania przestrzennego. Wiadomo, że wzrastające z roku na rok środki zainwestowane w rolnictwo, będą się amortyzowały w przyszłości i są - co jest ich specyficzną cechą - nastawione na tworzącą się strukturę gospodarczą. Dziś, te właśnie instytucje powołane są do korygowania, konsultowania lokalizacji, planów sporządzonych w pracowniach. One powinny zbliżyć do siebie wieloletnie zamierzenia inwestycyjne - gospodarce i przyszłych użytkowników, przygotowywać ich organizacyjnie do wykorzystania powstających obiektów. Te sprawy już dziś dość ostro dają o sobie znać w zakresie planowania, wykonawstwa i wykorzystania nowych obiektów rolniczych.

Z tych przesłanek wynikają poważne obowiązki dla całego systemu instytucji działających na wsi, a w szczególności dla rad narodowych. Na tym tle oczywista i konieczna staje się uchwała VIII Plenum KC PZPR.

WARUNKI DZIAŁANIA

Wspomniana uchwała KC PZPR określa nowe, zwiększone zadania rad narodowych, wyszczególnia środki, które mają zabezpieczyć ich realizację: nowe kadry, rozszerzony zakres uprawnień i środków materialno - finansowych. Stwarza ona zatem organizacyjno - polityczną podstawę dla rozwijania wszelkiej pracy nad ulepszeniem działalności terenowych organów władzy państwowej na wszystkich szczeblach. W zakresie rolnictwa najpo-

ważniejsze obowiązki spadają na powiatowe rady narodowe, które w myśl tej uchwały, są koordynatorem całości gospodarki rolnej w powiecie. Kierują one rozwojem produkcji rolnej przy pomocy własnej służby rolnej i poprzez gromadzkie rady narodowe oraz nadzorują i koordynują działalność Powiatowych Związków Kolek Rolniczych oraz działalność organizacji zaopatrzenia i zbytu").

Pszczegółne kierunki rozwiązań i potrzeby omawia wielostopniowo i konkretnie cytowana uchwała. Ponadto sprawy te były i są przedmiotem rzeczowej dyskusji, która udokumentuje potrzebę dalszych, różnorodnych zmian. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że obok fizycznych dających się określić potrzeb, których zaspokojenia domaga się aparat rad narodowych, aby wykonać swoje zwiększone zadania, istnieją i będą istniały trudności i opory tkwiące w samej strukturze tego systemu. To będzie wpływało na poziom i sposób wykorzystania ogółu środków, które rady do swojej dyspozycji będą otrzymywały. W związku z tym warto się zastanowić nad kilkoma sprawami, które stanowią niejako punkty oparcia w dyskusji i pracy zmierzającej do realizacji wytycznych wspomnianej uchwały.

Na czym polega novum uchwały, kierunki działania, które ona nakreśla? Jej najogólniejszą myśl wyraża się we wzroście organizacyjno-gospodarczych funkcji rad narodowych, jako terenowych organów władzy państwowej. Z przeglądu zagadnień wymienionych w uchwalę i konfrontacji ich z praktyką wyłania się obraz całego aparatu gospodarczego na wsi, jako zespołu instytucji, które dysponując odpowiednim zasobem uprawnień, środków materialno - finansowych, kadr specjalistów i organizatorów,

przy ścisłej współpracy ze społeczeństwem i jego organizacjami, rozwiązywać będą samodzielnie całokształt spraw gospodarczych i społecznych określonego terenu.

Tutaj trzeba zwrócić uwagę na pewną szczególną właściwość problemu. Podstawa, na której wspiera się ta koncepcja nie jest jednolita. Są tam trzy elementy i jednocześnie siły, które się ze sobą wiążą i decydują o powodzeniu całego przedsięwzięcia: 1) element administracyjny, 2) organizatorski i fachowo-koncepcyjny oraz 3) społeczny. Jakże możliwości, doświadczenia, tradycje reprezentuje każda z tych sił?

Zaczynajmy od problemu aparatu administracyjnego - wykonawczego, który w tym zespole dominuje. Trzeba tu zwrócić uwagę na pewną osobliwość, jeśli chodzi o rady szczebla wojewódzkiego i powiatowego, gdzie w pierwszej fazie będzie się koncentrować praca i główne ośrodki fachowo - dyspozycyjne. Otóż zadaniami organizacyjno - gospodarczymi funkcjami sui generis przedsięwzięcia obciąża się zespoły ludzi, których status jest z natury rzeczy urzędniczo - administracyjny. Aparat wykonawczy rad - przysyła - są jednostkami budżetowymi, częścią administracji państwowej. Placę pracowników nie są powiązane z działalnością produkcyjno - ekonomiczną. Ludzie ci są oddaleni pod wieloma względami od produkcji, od jej potrzeb sprzeczności. Ich pozycja społeczno - ekonomiczna wobec pracowników przedsiębiorstw, instytucji gospodarczych jest nierzadko pozycją kopciuszka.

Ludzie w tych zespołach działają w obrębie zwartych organizacji, nawykli do zarządzania i ustalania określonych porządków w podległych im dziedzinach. Sprawniej rozwijają pracę z góry na dół. Nie będą bodźce oddziałujące na nich pochodzić z góry: polecenia, obowiązki, zaspokojenia potrzeb zwierzchnich instancji. Sygnali i potrzeby z dołu silą rzeczy w tym układzie mniej mogą być uwzględniane, zwłaszcza jeśli pochodzą z rozproszonych gospodarki chłopkiej i nie są sprecyzowane i jednolite. Do tej sprawy jeszcze powrócę.

W tych ogólnie omówionych warunkach każde zwiększenie zadań aparatu powoduje jego wzrost liczbowy. Wszelkie badania nad funk-

cjonowaniem aparatu administracyjnego wykazują, że wzrost zadań idący w postępie arytmetycznym powoduje wzrost aparatu w postępie geometrycznym... - pisze prof. J. Szczepański²). Zwraca na te problemy uwagę również wspomniana uchwała. Zwiększenie zadań rad narodowych, zwłaszcza w zakresie gospodarczo - organizacyjnym jest odważnym i trudnym w rozwiązaniu postawieniem sprawy. Ale - zwróćmy uwagę - samo zwiększenie zadań gospodarczych, konieczność docierania do spraw produkcyjnych stanowi dla aparatu wykonawczego rad narodowych pewne antidotum przeciw biurokratyzowaniu się, bowiem produkcja ze swej natury nie znosi długo zaskorupienia, rutyny i biurokratyzmu. Jest to jednak tylko możliwość, która różnie i w różnym czasie może być wykorzystana.

Zmiana orientacji i stylu pracy aparatu administracyjnego kierującego i obsługującego gospodarkę rolną przypada zatem głównie w udziale ekspertom fachowo - koncepcyjnym i społecznym. Czynniki fachowy, komórki koncepcyjne opracowują zasady i metody na podstawie ogólnych wytycznych i potrzeb gospodarki przyczyniać się będą do racjonalizacji i uproszczenia działalności. Te elementy fachowości tkwią jednak w aparacie administracyjnym i też wykazują tendencje biurokratyczne, ponadto są obecnie przeciążone pracami administracyjnymi. Dlatego właśnie istotnym i koniecznym elementem wykorzystania czynnika fachowego i przeciwdziałania biurokratyzowaniu i rozrastaniu się aparatu jest więc i współdziałanie ze społeczeństwem i jego organizacjami.

Fachowość, kontrola i inicjatywa społeczna, to są rezerwy, które koniecznie trzeba uruchomić aby w zakresie kierowania gospodarką rolną uzyskać postęp. Są to jednocześnie czynniki, które stanowią realne oparcie dla wysiłków w tym kierunku. Jak je wykorzystać?

PUNKTY OPARCIA

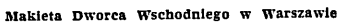
Jak widać przedsięwzięcia zmierzające do ulepszenia pracy rad narodowych, w ogóle całego systemu instytucji działających na wsi na rzecz rolnictwa; nie są zawieszone w próżni. Po pierwsze, z dołu, w produkcji występuje wyraźne zapotrzebowanie, co stanowi pe-

wien nacisk, realną siłą społeczną. Po drugie, w samym systemie tych instytucji występują dążenia wychodzące naprzeciw potrzebom gospodarczy i społecznym. W sumie zatem jakieś punkty oparcia, szanse, stanowią następujące zagadnienia: wewnętrzne ulepszenia aparatu rad narodowych i współpracujących z nimi instytucji; możliwość wewnętrznego doskonalenia kadr; opracowanie nowych instrumentów oddziaływania, informacji; wreszcie wykorzystanie inicjatyw społecznej. Wykorzystanie tych szans nie jest łatwe, ale jest możliwe.

Rady narodowe nie są jedyną instytucją sprawującą funkcje gospodarcze. Instytucji gospodarczych działających na wsi i świadczących swe usługi na rzecz rolnictwa jest wiele. Oto niektóre: spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”, spółdzielnie mleczarskie, spółdzielnie produkcyjne, kółka rolnicze, spółki wodne, związki hodowców itd. Dobrych wyników zależą od harmonijnej współpracy całego systemu, a to jest dość skomplikowana sprawa.

Wśród wymienionych organizacji można wyróżnić instytucje o typie wyraźnie ofensywnym, jak np. kółka rolnicze, których działalność jest nastawiona na zmianę istniejących metod produkcji oraz organizację spełniającą w zasadzie normalną (eksploatacyjną) działalność usługową. Nie trzeba bliżej uzasadniać, że o powodzeniu przedsięwzięć ofensywnych w przeważającej mierze decyduje sprawność organizacji nazwanych umownie eksploatacyjnymi. Niech to wyjaśni przykład.

Ulepszenie nasienia to jest jednym z głównych zadań służby rolnej, kółek rolniczych. Rozprzeczaniem nasion zajmują się m. in. gminne spółdzielnie, które - jak to chłopci często określają - w pogoni za zyskiem, za wskaźnikami obrotu dostarczają nasiona złej jakości. Producent te nieodpowiednie nasiona wykorzystuje (dodajmy, że często chodzi o kukurydzę - uprawę, która z trudnością w wielu środowiskach toruje sobie drogę), i macha ręką na cały wysiłek służby rolnej, kółek rolniczych, na wszelkie usprawnienia produkcji. Takie „drobiazgi” trudno jest potem odrabiać. Podobne przykłady można przytoczyć z innych dziedzin m. in. w zakresie zaopatrzenia

**Zakładowy Rocznik
Statystyczny PIPW**

Eksportujemy koparki

Mniej wypadków przy pracy

Rozwój racjonalizatorstwa w „Ursusie”

Oszczędność dzięki racjonalizacji i straty z powodu braków

W I półroczu 1961 r. pracownicy Wyższej Jednostki Sprzętu Komunikacyjnego im. J. Tkaczowa w Rzeszowie zgłosili ogółem 118 projektów racjonalizatorskich. W tym okresie zastosowano w produkcji 93 projekty, które przyniosły zakładowi łącznie 460 tys. zł oszczędności.

Jednocześnie jednak straty tej Wytwórni wynikłe na skutek produkcji zlej jakości i braków produkowanych

Czy w tych warunkach nie należałoby skierować uwagi i wysiłków całej załogi (m. in. także racjonalizatorów) na ten poważny problem zakładu? (J Z)

Actualizado

UNIWEŚSALNY KLEJ

Dzięki pomysłowi inż. Studzińskiego można wyeliminować pracochłonne wykuvanie w ścianach i stropach otworów, w których osadzone są kotki lub tzw. kotwy przytrzymujące instalację; 1 kg kleju kosztuje zaledwie 1 zł 70 gr.

NOWA METODA DRUKOWANIA FOLII

WZAKŁADACH Tworzyw Sztucznych w Wąbrzeźnie na Pomorzu wykonuje się pierwsze w kraju próby trufkowania folii metodą rotograficzną. Tak jak w drukarni, tworzy się kłizkę na wale drukarskim, która jest następnie mechanicznie (drogą selekcyjną) studyjnie i stopniowo jako matryca. Celem obecnego prób jest opracowanie metody wielobarwnego druku folii odzieżowej i galanterijnej. Plastik-projektant będzie mógł operować aż 4 kolorami, tworzyć ich kompozycje i „półtony”, raz w całości plastik wklejać, raz tylko w części. W tym celu, co do metody mechanicznego rytu było niemożliwe, co do metody mechanicznego rytu było niemożliwe.

BETON KOMÓRKOWY

WZAKŁADACH Produkcji Elementów Budowlanych w Łaziskach Górnych k. Katowic fachowcy opracowali technologię nowego materiału budowlanego – tzw. betonu komórkowego. Jest to materiał znacznie lżejszy i twardszy od zwykłego betonu, który używaliśmy do budowy domów. Wyglądem przypomina gąbkę – tyle, że twarda, o wytrzymałości betonu i dużej zdolności nieprzeprowadzenia ciepła. Beton komórkowy stosowany już od dłuższego czasu w budownictwie mieszkaniowym, jest coraz częściej używany w budownictwie przemysłowym. Nadaje świetnie egzamin praktyczny. Beton wyrabiany w Łaziskach ma jeszcze jeden poważny plus. Do jego produkcji używa

Materials and budget

Jest to tempo wzrostu podobne do tempa wzrostu budownictwa. Jest także brać pod uwagę podstawowe materiały budowlane, to przysrost cji okazał się znacznie wyższy. Tak Zjednoczenie Przemysłu Cementowego osiągnęło przysrost produkcji o 20,3 proc. w stosunku do analogicznego ubiegłego roku. Zjednoczenie Przemysłu Silnikowego o 25,7 proc. Zjednoczenie Stolarskie Budowlane o 20,3 proc.

Obniżenie poziomu produkcji suknia do 1. półrocza 1960. nastąpiło w przemyśle wapieniarskim i gipsowym oraz w przemyśle ceramiki budowlanej (o 1,4 proc. i 2,3 proc.). Było to wynikiem opóźnienia realizacji niektórych inwestycji, trudności surowcowych, stopujących w niektórych zakładach oraz nieprzewidywanych awarii. Jednak przyczyną niewykonania planowych wydatków są gwałtowne zmiany cen. Wzrosło zapotrzebowanie na surowce produkowanych materiałów. Fakt ten jest, że cegły, dachówki, płyt gipsowych i cementu w dalszym ciągu wykazują cię wzrostowa.

Wielkość produkcji podstawowy

teriałów budowlanych w I półroczu przedstawia się następująco: cement 3,3 mln ton (o 19,4 proc. więcej) niż w I półroczu 1961 r., wapno 835 tys. ton (tyle co w I półroczu 1960 r.), materiały szcienne ogółem 1,6 mld jednostek ceramicznych (tyle co w I półroczu 1960 r.) w tym materiały żelbetonowe i betonowe 378 mln j. c. (o 9 proc. więcej), cegła 117,7 mln j. c. (o 1 proc. mniej), dachówka 40 mln sztuk (o 16 proc. mniej), papa 50 mln² (o 6,4 proc. więcej), szkło okienne 12,2 mln m² (o 15 proc. więcej), fajans 3461 ton (o 12,5 proc. więcej), stolarka budowlana 7,3 tys. m² (o 20,4 proc. więcej). Dane te potwierdzają, że budownictwo w zasadzie nie odczuwało w I półroczu braków materiałów do konstrukcji stali, słownymi i niektórymi materiałami w za-

Na szczególną uwagę zasługuje przy tym fakt, że produkcja szcęków ceramicznych, robów malarzanych, osiągnęła wielkość 65 sztuk, co oznacza wzrost o blisko 62 proc. w stosunku do 1 półrocza 1980 r.

W tym czasie w przedsiębiorstwie w przemyśle materiałów budowlanych jest wykonanie zadań planowych przy niezmannym tylko wzroście zatrudnienia. Wynosiło ono średnio 114,7 tys. osób, co oznacza wzrost o 10,5 proc. w stosunku do 1 roku ubiegłego o 2 proc. Wprawdzie nie we wszystkich dziedzinach zatrudnienie się kształtowało się na poziomie planowym (w niektórych pozostawiało sporo do życzenia), jednakże ogólnie dyscyplina zatrudnienia była dość wysoka, co

w efekcie przyniosło wzrost wydajności o ok. 10 proc. (biorąc wartościowo w cenach porównywalnych). W tym czasie nie miało natomiast miejsce w zakresie plac. Średnia płaca 1 zatrudnionego wynosiła w 1 półroczu 1982/20 zł tj. o 4,1 proc. więcej niż w 1981/2, natomiast w 1982/2 o 1,1 proc. więcej niż planowano, przy czym tylko część tego przekroczenia znajduje uzasadnienie we wzroście wydajności (w świecie nie było w tym czasie wzrostu bazowego korekcyj. plac).

Mimo zaobserwowanych niektórych mankamentów, działalność przemysłu metalowego w latach, których dotyczył stosunek, było dobre i świadczyła o przystąpieniu do szeregu osiągnięć technologicznych, ekonomicznych, ocenę należy pozytywnie.

S. F.

Materialy budowlane nadążają...



o problemach gospodarczych

"Przegląd Kulturalny" rozpoczął publikowanie nowego cyklu artykułów **ADAMA SCHAFFA** pod ogólnym tytułem **"Konflikt humanizmów"**. Cykl ten otwiera w ostatnim numerze artykuł **"SOCJALIZM, NA CO DZIEŃ I POTRZEBA PERSPEKTYWY"**. Trudno oczywiście obszernie relacjonować tę pełną treści pozycję publicystyczną. Ograniczmy się do zacytowania kilku myśli.

„Jak się okazuje – pisze autor – trytydalne na pozór rozróżnianie tego, co być powinno, i tego, co w danym etapie rzeczywistości istnieje, dobre operowanie ideałem jako systemem wartości, do których się przymiera rzeczywistość, oraz tak rzeczywistość jako danym i społecznie uwarunkowanym faktem – jest sztuką nielada. Posunę się dalej i powiem, że niemożliwość opanowania tej sztuki zawładła powszechnie na różnych kryzysowych zjawiskach u ideologii, których świadkami jesteśmy od 1936 roku. Wystarczy bliżej się przyjrzyć różnym dyskusjom lat ostatnich, dyskusjom z dziedziny polityki, moralności czy ideologii, by zauważyć bez trudu, jakie nieporozumienia i kryzysy rozdziło pomieszczenie systemu absolutnych wartości, który funkcjonuje jak ideal, z rzeczywistością, która jest zawsze terenem wartości względnych, historycznie uwarunkowanych i deających się oceniać tylko w historycznej perspektywie.

Obserwacja rzeczywistości odsłania jeszcze jedną, nie mniej ważną stronę zagadnienia: utratę perspektywy, zagubienie ideału, do którego się dążyło, gestownie codziennych drobnych spraw, wśród których się żyje i które się realizuje. Niebezpieczeństwo porażki i niepowodzenia jest najbardziej realne.

„Życie aktywne, walka społeczna — wszelka aktywność i walka — wymaga perspektywy i świadomości celu, do którego się zmierza. Inaczej mówiąc wymaga ideologii w najlepszym znaczeniu

tego słowa, tak bezlitośnie zresztą i ignorancko
sposponowanego u nas w pewnym okresie.
W przeciwnym razie grozi nieuchronne bankruc-
twa. Dotyczy to oczywiście również walki o socja-
lizm. I nie tylko walki o obalenie starego ustroju,
lecz również — a może przede wszystkim — walki
o ugruntowanie i rozwój ustroju nowego. Trzeba
wziąć cel i perspektywę zarówno po to, by nie
związić i nie zalać się pod brzemieniem trosk
i trudności codziennego życia, jak i po to, by nie
ograniczyć się do ciasnego praktycyzmu i nie upo-
dobać sobie łatwych sposobów postępowania, które
są może koniecznością jakiegos etapu rozwoju,
lecz na pewno nie cnotą. Z obu punktów widzenia
ogromna doniosłość i znaczenie ma dla budowni-
czych socjalizmu świadomość zasady humanizmu
socjalistycznego”.

Czy możecie sobie wyobrazić miasto grające w Toto-Lotka. Główną wygraną jest inwestycja - wielkie zakłady celulozowe, które w sposób zasadniczy mogą zmienić gospodarkę oblicze rejonu. I czy możecie sobie wyobrazić, że lokalizacja inwestycji odbywa się taką właśnie loteryjną metodą? Bo tak właśnie sprawę przedstawiają autorzy artykułu w „Polityce” (ALEKSANDER PA-SZYŃSKI I JERZY STĘPSKI - MARZENIA MIŁASTA). Miasto Świecie na Pomorzu wygrało w lokalizacyjnym Toto-Lotku. Teraz gra dalej - w nowym ciągułniu główną wygraną są fundusze na inwestycje towarzyszące.

Znamy nie od dziś poważne niekonsekwencje, jeśli idzie o powiązanie między decyzją lokalizującą gdzieś nowe inwestycje i niezbędnymi bezpośrednimi skutkami ekonomicznymi takiej decyzji. Pokazywano to już na przykładzie wielu nowych inwestycji, ostoją na przykładzie zagłębia węgla brunatnego. Ale chyba wprowadzanie czynnika fatalistycznego do tych spraw nie ma — poza zewnętrznym efektem — dostatecznego uzasadnienia.

Przy okazji — czy frapujące pytanie, jaki jest sens ekonomiczny sprowadzania surowca dla Świecia aż z leżących na drugim krańcu kraju Bieszczad, nie warto byłoby odpowiedzieć?

F. I.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Witoldmiera Brzus, Stanisław Cholewicki, Władysław Dudziński, Stanisław Dynner, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (redaktor), Tadeusz Jaworski (redaktor red.), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleś, Tadeusz Kowalski, Stanisław Łaski, Mieczysław Mieszczanowski, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Salkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Szukiewicz (pocztę red.), Józef Wajda, Janusz G. Zieliński, Redaktor techniczny i opracowania graficzne: Andrzej

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 524-11.
ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 33. Telefony: redaktor naczelny

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW "Prasa" Warszawa
Ogłoszeń PAR Warszawa, ul. Poznańska 32, tel. 833-00 i 800-41; jak równi
7 miastach wojewódzkich. Cena ogłoszeń: ramkowe-handlowe za 1 tekstem
1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe za 0,50

ZAMOWIENIA I PRZEDPŁATY NA PRENUMERATĘ przyjmują do
okres prenumeraty - urzędy pocztowe. Istotnosze oraz placówki "Bu-
dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-4-10000 CKPW "BUCH" Warszawa
Cena prenumeraty kwartalnej zł 38.-, półrocznej zł 52.-, rocznej zł
#miza

Zamówienia ze zleceniem wysyłać za granicę przyjmuje na okres
portu Wydawnictwo Zagranicznych Ruch⁴ Warszawa ul. Wilcza 48 nr
Egzemplarze zdeklarizowane można nabyć w sklepie archiwalnym
Zakłady Drukarskie i Wkiesłodrukowe BSW „Prasa” W-wa, Marszałkowska

ZYCIE gospodarcze